



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 3 grudnia 1949

Nr. 49 (162)

Od
Redakcji

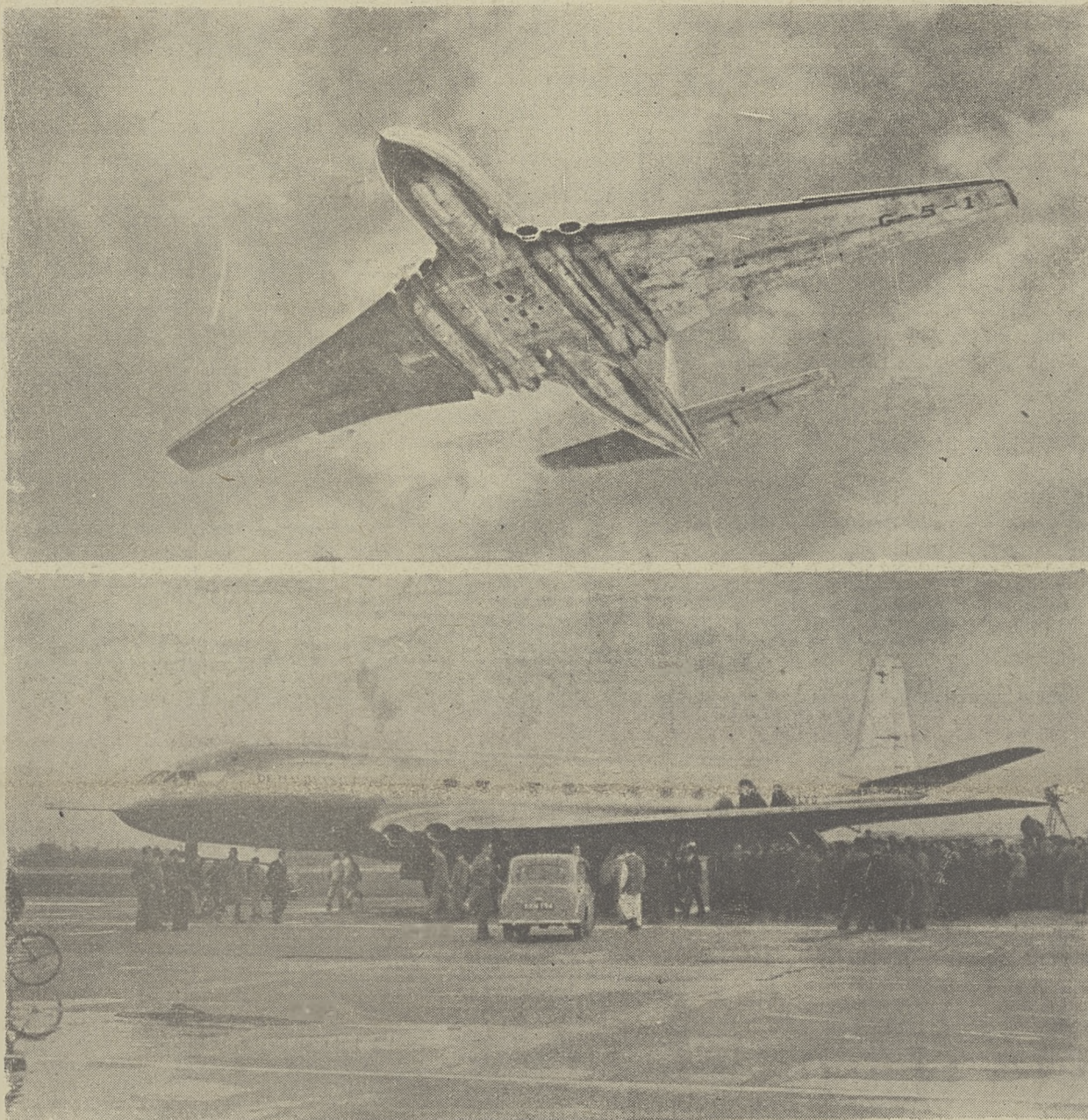
Co roku naród brytyjski poświęca niedzielę przed 11 listopada (dzień, w którym podpisano zawieszenie broni w 1918 r.) pamięci tych, którzy polegli w ciągu dziesięcioletniej walki przeciwko militarnym Niemcom w okresie od 1914—1918 i od 1939—1945 r. W całym kraju, we wsiach i miastach, odprawia się specjalne nabożeństwa. Tak więc od wczesnego ranka 6 listopada milczące tłumy zaczęły się zbierać w Londynie niedaleko parlamentu wokół pomnika ku czci poległych, czekając na nabożeństwo, którego forma z roku na rok ta sama czyni przejmujące wrażenie. Najbardziej wzruszającym momentem była chwila, kiedy Big Ben wybił jedenastą, a olbrzymi tłum stał 2 minuty w głębokim milczeniu przerywanym tylko przez płacz dziecka, trzepotanie gołębi i szum drzew kołysanych zimnym wichrem. Salwa armatnia rozdarła ciszę, a jej echo wybiegło daleko poza centrum największego miasta na świecie, w okolice wiejskie i poza nie, przez morza, gdzie tę samą uroczystość obchodzono w całym Commonwealthie. Król Jerzy VI w otoczeniu księżny Elżbiety, premiera Attlee, Churchill, przedstawicieli bratnich narodów Commonwealthu i wojska złożył u stóp pomnika tradycyjny wieniec z maków flandryjskich. Następnie, kiedy nabożeństwo się skończyło, a oddziały wojska, weterani obu wojen światowych i tłumy publiczności rozeszły się, aż do późnych godzin nocnych ludzie płynęli nieprzerwaną falą, by złożyć hołd pamięci poległych.

W dniu tym również wielu Anglików odwiedziło groby swych żołnierzy pochowanych w obcych krajach, które tworzą największe cmentarze na kontynencie. Wyrzeźbiono i postawiono już 9.000 nagrobków, ale pozostało jeszcze do wykonania przynajmniej 226.000 we wszystkich prawie krajach na świecie.

W dniu 11 listopada naród angielski pamięta nie tylko o swych własnych poległych, ale także o bohaterach żołnierzach armii sprzymierzonych, którzy padli walcząc przy ich boku. W tych wspomnieniach naród polski zajmuje specjalne miejsce, ponieważ w imię danego mu zobowiązania w Brytanii przystąpiła do wojny po raz drugi w ciągu jednego pokolenia. Angliki pamiętają o walecznych Polakach, którzy ponosili heroiczną śmierć w obronie swych granic, o polskich lotnikach, którzy ścigali Luftwaffe po całej Europie, i o wszystkich tych, których zalety wojskowe okazały się niezrównane.

Ludzie ci przypieczętowali krwią braterstwo obu narodów polskiego, i brytyjskiego, o czym narody Commonwealthu nigdy nie zapomną.

ODRZUTOWE SAMOLOTY KOMUNIKACYJNE



U góry: Comet w locie. Niżej: Comet po powrocie z Tripolisu

Firma De Havilland osiągnęła w ciągu ostatnich kilku miesięcy tak dobre wyniki w produkcji aeroplanów Comet — pierwszych na świecie czterosiłkowych pasażerskich samolotów odrzutowych, że obecnie przejść może już do omawiania cen i terminów dostaw.

Próby wstępne, jakich dokonano na tym rewolucyjnym samolocie postępowały szybko i sprawnie. Ostatni lot długodystansowy do Tripolisu i z powrotem, z przeciętną szybkością 720 km/godz. był radykalnym zerwaniem z praktyką przelotu we wcześniejszych stadiach prób. Od tego czasu Comet odbył swój najdłuższy dotychczas lot bez lądowania: 5 godzin 35 minut w powietrzu, oraz przeleciał ostatni etap

podróży z Wysp Sztetlandzkich do swej bazy w Hatfield (koło Londynu), długości 784 km w zadziwiającym czasie 1 godziny. W przyszłym roku Comet ma lecieć do Australii w ramach swego normalnego programu lotów próbnych.

Konstrukcja samolotu Comet obliczona jest na maksymalną szybkość 800 km/godz. na wysokości 12.200 m. Zabrać on może 36 pasażerów oraz 5.000 kg bagażu. Znajdują się w nim dwie kabiny: przednia zawierająca 8 umocowanych foteli i stoły, oraz główna, gdzie mieści się 28 osób na fotelach, których położenie pasażer może dowolnie zmieniać. Samolot Comet zaopatrzony jest prócz tego w trzy pomieszczenia na pocztę, bagaż i przesyłki towarowe, w osobne

pomieszczenie na kosztowności i pocztę dyplomatyczną, w garderobę, w toalety dla pań i panów i w kuchnię. Kabina pilota mieści załogę złożoną z czterech osób. Samolot wyekwipowany jest w precyzyjne urządzenia przeciwpożarowe i zapobiegające obmarzaniu oraz posiada doskonale instalacje radiowe i radarowe.

Pierwszy na świecie komunikacyjny samolot odrzutowy łączyć będzie bezpieczeństwo i wygodę. W ciągu lotów na wysokości 10,5 km kabiny ogrzewane będą za pomocą sprężonego powietrza z głównych silników którego ciśnienie regulować się będzie odpowiednio w celu uzyskania warunków, jakie panują na wysokości maximum 2.400 m.

PIĘĆ FABRYK NA JEDNYM STATKU

W stoczni Grimsby przeprowadza się obecnie roboty adaptacyjne, których celem jest stworzenie pierwszego chyba na świecie statku-fabryki do połowu rekinów. Prace przeprowadzane są pod kierunkiem rządowej korporacji dla rozwoju kolonii.

Będzie to zupełnie nowa kariera dla czteromasztowego szkunera, zbudowanego w 1920 w Danii, gdzie służył jako statek wycieczkowy. W czasie wojny wchodził on w skład marynarki królewskiej pod nazwą „Badger”.

Adaptacja jego do nowych celów — ma on być statkiem-fabryką prowadzającym przez cały rok połowy na wodach na wysokości Afryki Zachodniej i dostarczającym oleju witaminowego, potraw rybnych, skór rekina i innych produktów — wymaga przeprowadzenia szeregu gruntownych zmian.

W tylnej części statku znajdować się będzie 5 „fabryk”, jedna zaopatrzona w sprzęt do otrzymywania oleju witaminowego z rekina, druga do fabrykowania preparatów rybnych, trzecia jest suszarnia, gdzie przekazuje się wybierane kawałki rekina na filety, które sprzedawane będą na rynkach żywnościowych Afryki Zachodniej. Oprócz tego jest na statku fabryka konserw i chłodnia.

Pomieszczenia w środkowej części statku wycieczkowego: wygodne kabiny, łazienki i salon, zostaną zachowane dla starszyny personelu, który składać się będzie z 17 Europejczyków i 98 Afrykańczyków.

„Badger” — tak bowiem nazywać się będzie daleki statek — posiadać będzie 6 wielkich szalup z silnikami benzynowymi o sile 32 HP do połowów liną i siecią. Cztery z nich będą zamocowane zewnątrz statku, dwie zaś na pokładzie.

POWIETRZNY TRANSPORT HOMARÓW

2500 kg żywych homarów przetransportowano ostatnio drogą powietrzną ze Szkocji do Holandii. Homary złowione zostały przez rybaków w stawach na wyspach Harris i Lewis. Okręg ten po raz pierwszy eksportuje hurtownie homary drogą powietrzną i ma to być zapoczątkowaniem całej serii cotygodniowych przesyłek.

Schwytane homary magazynuje się przed wysyłką w dwóch wielkich basenach z morską wodą, w których mieści się ich około 80.000. Wydobywa się je z tych „magazynów” za pomocą wielkich szufli, w których jako przynęta znajdują się solone makrele.

W numerze:

JOHN CUNNINGHAM
POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW
W POWOJENNEJ W. BRYTANII
TYDZIEŃ BRYTYJSKIEJ TELEWIZJI
JAMES PRYDE
ISABELLA BEETON
BRYTYJSKIE IGRZYSKA IMPERIALNE
„KON TROJAŃSKI” — (powieść)

STOSUNKI BRYTYJSKO-INDYJSKIE

Premier Indii, Pandit Nehru, był gościem honorowym na przyjęciu ligi indyjskiej, jakie odbyło się w zeszłym tygodniu na uniwersytecie londyńskim. Twierdzi on, że zebranie przypominało mu atmosferę rozmów.

Poruszając sprawę stosunków między W. Brytanią a Indiami po osiągnięciu niepodległości powiedział on: „Stosunek między obu państwami jest przyjazny, a rozgorzyczenie, jakie panowało w dniach walk, prawie zupełnie minęło. Przekonuje się coraz bardziej, że sposób, w jaki sprawa ta została załatwiona, był nie tylko odpowiedni, lecz posiadał głębsze znaczenie. W sercach Hindusów nie ma już gorczy, jakiej można by się spodziewać po długich walkach o wolność. Podejście W. Brytanii do tej sprawy powinno stać się przykładem dla świata, jak należy w takich wypadkach postępować”.

ZALESIENIE NOWEGO OBSZARU

Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło obecnie jeden z największych dotychczas projektów tego rodzaju w W. Brytanii, dotyczący mianowicie zalesienia 8000 ha w Walii. Komisja Lasów opracowała dokładny plan, który będzie rozłożony na 40 lat. Na rok przypadać zatem będzie około 200 ha.

Wybrany obszar nadaje się doskonale pod zalesienie, nie przedstawia on bowiem szczególnej wartości z rolniczego punktu widzenia i jest bardzo mało zaludniony. Celem udostępnienia tego okręgu wybudowanych zostanie 50 km dróg. Nowy ten plan ściąganie zapewne więcej ludzi do tej części Walii.

BEZPŁATNE SAMOCHODY DLA INWALIDÓW WOJENNYCH

1500 inwalidów wojennych w W. Brytanii otrzyma specjalnie zaprojektowane dla nich samochody. Zostało to podane do wiadomości przez ministerstwo emerytur w opublikowanym ostatnio sprawozdaniu za 12 miesięcy, które upłynęły 31 marca br.

Tym, którzy otrzymają wymienione pojazdy, przyznano również po 45 funtów rocznie na ich utrzymanie. Podatek od samochodów i ich ubezpieczenie pokrywa ministerstwo emerytur. Oprócz samochodów ministerstwo przyznaje również inwalidom motorowe pojazdy trzykołowe nowego typu. Nadają się one do użytku przy każdej pogodzie, zaopatrzone są bowiem w budy i szyby boczne oraz mają szerokie drzwi. Zastapia one obecnie używane zwykle odkryte pojazdy trójkołowe.

Sprawozdanie stwierdza że w ciągu ostatnich 12 miesięcy ministerstwo wydało 90 milionów funtów, by przynieść ulgę i pomoc brytyjskim inwalidom wojennym. Liczba pobierających renty inwalidzkie osiągnęła w tym okresie cyfrę 1.078.000 osób. Pod opieką ministerstwa pozostaje też 5.000 sierot wojennych i nie omija ono żadnej sposobności, by ulżyć ich doli. Oprócz rent wypłaca się specjalne zapomogi na każde dziecko, które przyszedł na świat w rodzinie inwalidów.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796, 456, 49.59, 41.21 m

14.30—14.45 na fali: 1796, 456, 31.17, 40.98, 25.15 m

17.15—17.45 na fali: 1796, 456, 40.98, 31.17, 25.15 m

19.30—20.00 na fali: 456, 40.98, 49.59, 31.17 m

21.30—22.00 na fali: 41.57, 30.93, 24.80 m

22.30—23.00 na fali: 456, 40.98 m

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

APEL TUC

MANCHESTER GUARDIAN pisze: Generalna rada TUC (kongresu związków zawodowych) zastępuje na wielkie uznanie. Jej apel do związków o większą powściągliwość w żądaniu wyższych płac nie mógł być bardziej silny i zdecydowany w obecnej trudnej sytuacji. TUC oświadcza związkom, że najlepiej przysługują im interesom swych członków, o ile nie wysuną prawie żadnych żądań w sprawie płac w ciągu następnego roku pod warunkiem, że wskaźnik cen nie podniesie się o więcej niż 6 punktów od obecnej cyfry.

Jest to oczywiście ogromny postęp w polityce powściągliwości, na którą od dawna tak bardzo nalegano.

UZNAWANIE DLA JAMESONA

TIMES wyrażając słowa uznania dla działalności sir Wilsona Jamesona, głównego inspektora zdrowia w ministerstwie zdrowia od 1940 r., o którego rezygnacji doniesiono w zeszłym tygodniu, pisze co następuje: Nowa jasna karta w historii narodowej służby zdrowia jest jego zasługą. W ciągu blokady w czasie wojny i braków w okresie powojennym stan zdrowia ludności na podstawie wszelkich dostępnych danych nie tylko się nie obniżył, ale nawet poprawił. Jemu zawdzięczać należy rozpowszechnienie znakomych nowych środków leczniczych, jak np. penicyliny. Okres urzędowania sir Wilsona Jamesona przypadł również na czas wojny z wszystkimi trudnościami, jakie za sobą ona pociągała, koniecznością natychmiastowej pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwem życia pod ciągłym bombardowaniem, groźbą głodu. Za sprawne zorganizowanie i działanie opieki zdrowotnej przez te wszystkie ciężkie lata, sir Wilson Jameson został odznaczony w USA medalem Wolności z palmami i nagrodą imienia Laskera, nadaną przez amerykańskie Towarzystwo Higieny. Odznaczenia te otrzymał równocześnie lord Woolton, sir Jack Drummond i lord Boyd Orr.

Kiedy wojna się skończyła, głównemu inspektorowi zdrowia powierzono dalsze, niezwykle ważne zadania.

Ustawa oświatowa z 1944 r. wprowadziła nowe zarządzenia, zapewniające należytą opiekę zdrowotną dzieciom szkolnym. Następną była ustawa o powszechnej służbie zdrowia z wszystkimi związanymi z nią trudnościami. W obliczu tych wszystkich problemów rozumna rada sir Wilsona Jamesona i jego przekonujący głos o szcokim akcentem wyrażały zawsze pełną poczucia odpowiedzialności i fachową znajomość spraw publicznych.

Wielu ludzi słuchało jego przemówień radiowych. Jego dzieło będzie trwałe, stwarzając podstawę do osiągnięcia w przyszłości wyraźnego poziomu zdrowotności. Oto piękna spuścizna, jaką dziedziczy teraz jego następca, sir John Charles.

OSZCZĘDNOŚCI W DZIEDZINIE OŚWIATY

ECONOMIST pisze: Minister oświaty jest pierwszym ministrem, który wydał szczegółowe oświadczenie o wpływie nowych ograniczeń na działalność powierzonego mu departamentu. W ubiegłą środę skorzystal on ze sposobności otwarcia nowej szkoły niedaleko Peterborough, by dokładnie omówić związane z zarządzeniem min. Attlee, który zaleca oszczędności w tej dziedzinie. Na szczęście ostrze zarządzeń min. Attlee nie było zbyt dotkliwe i trafiło w jedno przede wszystkim miejsce, które od dawna domagało się oszczędności, a mianowicie w niepotrzebnie rozrzucone planowanie i wyposażanie niektórych nowych budynków szkolnych.

Tę pomyślną okoliczność min. Tomlinson zawdzięcza w równej mierze powadze swego stanowiska, co zdenerwowaniu rządu. Program budownictwa szkolnego ogranicza się już prawie wyłącznie do tego, żeby sprostać potrzebom wynikającym ze zwiększonej liczby urodzin i zakładania nowych dzielnic mieszkaniowych, gdyż w przeciwnym razie zabrakłoby szkół. Wobec per-

spektywy, że ilość dzieci w szkołach zwiększy się do 1952 roku o milion i wobec ciągłych skarg na obecną ciasnotę w klasach, sprawa zarządzenia tym minimalnym wymaganiom jest niezwykle paląca.

Ograniczenia w wydatkach inwestycyjnych mają być uzyskane głównie przez to, że odbuduje się wprawdzie tę samą ilość szkół, ale po niższych kosztach.

W dziedzinie wydatków bieżących min. Tomlinson wyszedł również z sytuacji obronną ręką, gdyż sumę 5 mil. funtów uzyskał głównie z podwyższenia ceny obiadu szkolnego o 1 pensa (sześć d zamiast 5).

PRZYSPIESZENIE TEMPA PRACY W SĄDOWNICTWIE

YORKSHIRE POST pisze: Tymczasowe zalecenie tzw. komisji Eversheda, która w kwietniu 1947 została powołana do życia celem opracowania sposobów zmniejszenia kosztów procesów i zapewnienia szybkiego załatwienia spraw przed Najwyższym Trybunałem, dowodzą, że uczyniono godną pochwały próbę energicznego rozwiązania tego zagadnienia i że zrozumiano, że sądy są dla ludzi, a nie ludzie dla sądów.

Najciekawszą z wysuniętych przez komisję propozycji jest projekt ustalonych terminów rozprawy.

System taki przyczyniłby się znacznie do obniżenia kosztów każdego procesu. Nie da się wprawdzie uniknąć przy tym pewnej straty czasu sędziów, ale będzie to w każdym razie lepsze wyjście niż stosowany dotychczas system, jak wiadomo bowiem każdemu, kto miał do czynienia z sądami, zdarza się często, że świadkowie czekają całymi dniami na przesłuchanie. Jeżeli ten okres czekania uda się skrócić, wyniknie stąd znaczne obniżenie kosztów sądowych. To jeszcze nie wszystko. Jednym z najgorszych skutków przewlekłego postępowania sądowego jest to, że w wielu ważnych sprawach świadkami są ludzie zajmujący ważne stanowisko w swym zawodzie, których czas jest cenny nie tylko dla nich samych, ale dla całego społeczeństwa.

W Brytanii słusznie szcyci się swym systemem sądowym, niemniej działa on w sposób raczej ociężały. Funkcjonowanie sądów mogłoby nieraz być przyspieszone bez żadnej szkody dla stron. Społeczeństwo oczekuje zatem od Eversheda, żeby nadal prowadził tak skutecznie rozpoczętą pracę i rozpatrzył jeszcze inne sposoby, za pomocą których uzyskanoby większą szybkość w działaniu trybunałów.

E. COLSTON SHEPHERD

PULKOWNIK JOHN CUNNINGHAM

John Cunningham, któremu obecnie powierzono próbną loty na odrzutowym samolocie pasażerskim typu Comet (a który niedawno przelciał na tej maszynie z Londynu do Trypolisu i z powrotem w ciągu 6 godz. 41 min), jest również najwybitniejszym ze wszystkich nocnych pilotów myśliwskich RAF. W czasie wojny zestrzelił 20 nieprzyjacielskich samolotów, z których 19 stracił nocą. Po zakończeniu wojny ustalił międzynarodowy rekord wysokości dla samolotów (18 tys. m), który, mimo iż upłynęło od tego czasu z górą 1 i pół roku, nie został jeszcze pobity. Jego ostatnie osiągnięcia w dziedzinie lotnictwa komunikacyjnego są niemniej zadziwiające. Chociaż Comet, kiedy zademonstrowano go po raz pierwszy 27 lipca, pod wieloma względami stanowił zupełną niespodziankę, pułkownik Cunningham wystartował na nim, a po kilku dniach zapoznał się już z maszyną i po tygodniu latał już na niej z szybkością 800 km/godz. na wysokości 12.100 m.

Nie należy sobie wyobrażać, że jest on jakimś fenomenem pod względem fizycznym i że posiada niezwykle szczęście. Cunningham jest przeciętnym, krępy 31-letnim mężczyzną o jasnych włosach. Poniżej nie pali i nie pije nic prócz piwa, utrzymuje się w świetnej formie. W czasie wojny okazało się, że ma niezwykle bystry wzrok i doskonale widzi w nocy. Dziennik nadał mu żartobliwe miano „Cunninghama o kocich oczach”. Może rozpowszechniano tę legendę, by ukryć fakt, że nocne myśliwce RAF były wyposażone w radar. W rzeczywistości Cunningham nie widział w nocy lepiej niż setki innych nocnych pilotów na myśliwcach. Tajemnicą jego powodzenia była jego nigdy nieznużona dokładność, skoncentrowanie się nad robotą i staranne przygotowanie się do czekającej go akcji.

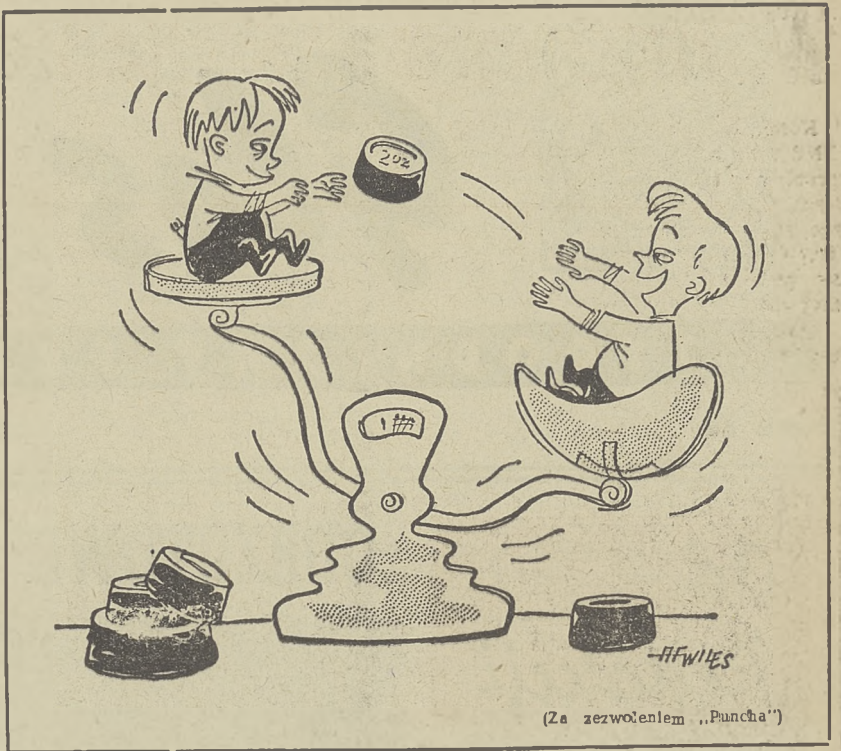
Kiedy pytano go w czasie wojny, jak osiąga swe sukcesy, niezmienne odpowiadał, że to zawdzięczać należy umiejętności obsawatora Rawnsleya, który obsługiwał aparat radarowy. Niewątpliwie tworzyli oni niezwykle zgrany zespół; ale to do Cunninghama należało wypatrywanie gołym okiem celu i on to również nie ignorował wszystkich uciążliwych przepisów (jak np. czekanie w ciemności przez dwie godziny, by przyzwycząć wzrok, zanim się wystartuje). On to również nie otwierał ognia, dopóki nie podszedł nieprzyjaciela tak blisko, jak tylko to było możliwe. Cunningham nigdy nie strzelał na pół kilometra. Dopuszczał zwykle nieprzyjaciela na odległość 100, a czasem nawet 50 m. Nie marnował niepotrzebnie amunicji, nie mylił się też w obliczeniach co do ilości serii pozostałych do następnego spotkania.

Jego raporty z walki były tak dokładne, że kiedy dywizjonowy oficer amunicyjny pewnej nocy przeliczył pozostałe ładunki w skrzynkach z amunicją, przekonał się, że obliczenie Cunninghama zgadzało się co do joty. Nic więc dziwnego, że potrafił on zestrzelić w ciągu nocy więcej niż jednego napastnika. Jednej nocy stracił trzy samoloty nieprzyjacielskie. Jego metody doskonale go charakteryzują i dowodzą, na jak realnych podstawach oparte były jego sukcesy. Postanowił, że zostanie lotnikiem, zanim jeszcze opuścił szkołę w Whitgift, niedaleko lotniska Croydon i stacji myśliwców w Biggin Hill i Kenley. Po skończeniu szkoły mając lat 18 wstąpił do technicznej szkoły lotniczej przy zakładach De Havillanda i równocześnie jako ochotnik zgłosił się do służby w 604 dywizjonie pomocniczym (w hrabstwie Middlesex).



John Cunningham

W ciągu 1935 r. uczył się latać z tym dywizjonem, został jednym z jego pilotów, pilotem myśliwskim z początku, potem przeszedł przeszkolenie jako mechanik lotniczy i służył jako pilot-mechanik przez następne 3 lata. Pod koniec nauki w szkole technicznej został zaangażowany przez Towarzystwo De Havillanda jako zastępca pilota oblatującego. Wtedy zaczął poznawać tajemnice tego zawodu pod kierunkiem Geoffrey'a De Havillanda juniora, jednego z najwybitniejszych pilotów oblatujących. Nie przestał latać ze swoim dywizjonem w czasie week-endów oraz odbywać z nim zwykłych dwutygodniowych ćwiczeń w ciągu lata. Znao już jego zalety jako pilota wojskowego, a kiedy dywizjon chciał wprowadzić jakieś ulepszenia w wyposażeniu



LIST z Londynu

RZUT OKA NA LONDYN

GEORGE Pendle, popularny autor pagadanek radiowych, opowiada jak pewnego letniego wieczoru tego roku odwiedził go w jego mieszkaniu, położonym na ostatnim

piętrze wysokiego budynku w pobliżu Piccadilly Circus pewien wyższy urzędnik Foreign Office. „Wyszliśmy na dach — mówi Pendle. — „Słońce jeszcze nie zaszło i mogliśmy objąć wzrokiem cały Londyn. Katedra św. Pawła wznosiła się naprzeciw nas wyraźnie i malowniczo jak na karcie pocztowej. Z naszej wysokości Big Ben wydawał się mały i skromny wśród płatiny ulic Westminsteru. Wyglądał na młodego Bena, który jeszcze nie dorósł do rozmiarów olbrzyma podziwianego z ulicy przez tłumy przechodniów. Tamiza wijąc się kapryśnie ginęła z oczu wśród skupionej masy budowli.

Kiedy spoglądaliśmy tak ponad dachami i kominami, mój przyjaciel powiedział: „Jak brzydkie są na ogół te budynki! Co za ohyda! Popatrz na ten tu! Albo na tamten!” Następnie odezwał się zmienionym głosem: „A jednak jak piękny jest Londyn! Te drzewa i kościół na Highgate Hill! Tam znów Hampstead Heath! A w kierunku południowym daleko ponad dachami widać Downs! Z wszystkich stron otacza nas zieleni wiejskich okolic!” Pełen entuzjazmu wskazał wieżycyki pobliskich małych, pełnych wdzięku kościołów projektu Christophera Wrena. Mówiane deszczem stoją w swej nieskazitelnym białości, wznosząc się ponad poziomem dachów Londynu. Nie ma już dziś tylu wieżyczek, ile było dawniej!”

Zszedłem z moim gościem do drzwi wejściowych — mówi Pendle. — Człowiek na jego stanowisku miałby w większości krajów do dyspozycji urzędowy samochód z czekającym na szoferem. Ten jednak wpływowi i przepracowany urzędnik przyjechał rowerem. Nałożył spinacze na spodnie, wsadził teczke pod pachę i odjechał pedałując spokojnie po gładkich asfaltowych ulicach w stronę swego mieszkania na Chelsea”.

SPOTKANIE NA MORZU

WŚRÓD szafirowych fal Morza Śródziemnego płynął ciemnowłosy mężczyzna. Jego największą przyjemnością było wypływać daleko w morze, a następnie wolno wracać w stronę brzegu. Płynął spokojnie niemalże usypiany ciepłymi promieniami słońca i łagodną temperaturą falującej wokół niego wody, gdy nagle wynurzyła się przed nim czyjaś twarz. Nieznajomy wpatrując się w ciemnowłosego mężczyznę, powiedział: „Czy ja już pana gdzieś nie widziałem?” „Nie — odparł pływak — nie zdaje mi się”. „Ależ na pewno — upierał się nieznajomy. — Już wiem to było na ekranie telewizyjnym”. Reżyser BBC, Ronald Waldman, zawrócił do brzegu z nie miłym uczuciem. To prawda, że dość często występował w programach telewizyjnych, ale niepotrzebnie przypominano mu o tym w wodzie, kiedy był na urlopie. Uderzyło go jednak to, że w wodzie zaczęło go aż pięciu różnych nieznajomych, podczas gdy na lądzie nigdy mu się to nie zdarza.

Jonathan Trafford

W. Brytania a niepodległość Libii

Komisja polityczna Zgromadzenia ONZ rozwiązała pomyślnie pierwszy problem dotyczący przyszłości dawnych kolonii włoskich, postanawiając, że Libia, obejmująca Cyrenajkę, Trypolitanię i Fezzan, powinna stać się państwem suwerennym nie później niż 1 stycznia 1952 r.

Stanowiło to jądro propozycji, jakie wysunęła jedna z podkomisji

politycznej, która rozważa, w jaki sposób Libia mogłaby uzyskać niezależność. Wszystkie te wnioski przeszły przeważającą większością w komisji politycznej. Zgodnie z tymi wnioskami Zjednoczone Królestwo będzie w międzyczasie nadal sprawowało władzę w Cyrenajce i Trypolitanii, Francja zaś w Fezzanie. Wszystkie te 3 kraje będą mia-

ły prawo decydowania co do formy przyszłej unii, a zgromadzenie narodowe, w którym będą reprezentowane wszystkie 3 kraje, nakreśli projekt konstytucji. W sprawach dotyczących budowy nowego państwa służyć będzie pomocą komisarz ONZ i rada dziesięciu, złożona z przedstawicieli Egiptu, Francji, Włoch, Pakistanu, Zjednoczonego Królestwa, Stanów Zjednoczonych oraz czterech przedstawicieli ludności miejscowej. Po uzyskaniu niepodległości Libia ma zostać członkiem ONZ.

Wiceminister spraw zagranicznych Hector McNeil, skorzystał z okazji, by wyjaśnić politykę rządu J. K. M. odnośnie sprawowania władzy na tych obszarach. Rząd J. K. Mości — powiedział on — uważał zawsze, że należy poczynić pewne kroki w kierunku przygotowania Libii do suwerenności, zanim uzyska ona pełną niezależność przez unię.

Wyjaśniając, co przez to rozumie, p. McNeil zaznaczył, że sama Cyrenajka posiada już autonomię. Zamiarem rządu J. K. M. jest przysłać do ogłoszenia suwerenności Cyrenajki i nadania Trypolitani autonomii, skoro tylko warunki na to pozwolą, nie czekając do 1 stycznia 1952 r. Rząd J. K. M. uważał tego rodzaju postępowanie za część swych obowiązków jako organu sprawującego tam władzę. Kroki w tej sprawie zostaną podjęte bez jakiegokolwiek szkody dla jedności Libii, gdyż zdaniem rządu jest to najlepszy sposób rozwiązania tej kwestii.

Karmienie żyrafy



„Ild George”, 18-letnia żyrafa w londyńskim Zoo nie przepada za tranem, toteż dozorca ogrodu dolewa jej ukradkiem trochę tranu do pożywienia.

Jadalnia dla 120 pielęgniarek



W szpitalu w Salisbury wprowadzono artystyczną dekorację ścian jadalni mogącej pomieścić 120 pielęgniarek. Malowidła ściennie utrzymane są w tonie szaro-kremowo-białym. Wprowadzono też obecnie roznoszenie posiłków przez kelnerki, zamiast starego systemu odbierania porcji przy bufecie.

C. GEOFFREY MORTLOCK

MIĘDZYKRAJOWE UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE

Na podstawie szeregu umów dwustronnych systemy ubezpieczeń społecznych Francji, W. Brytanii, Belgii, Holandii i Luksemburga operują na zasadzie wzajemności, tak że ubezpieczony z jednego z tych krajów może w razie przeniesienia się do innego z wymienionych państw pobierać tam zasiłki i renty.

Dnia 10 grudnia 1948 r. Zgromadzenie Generalne Narodów Zjednoczonych zaakceptowało Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Artykuł 25-tego podniosłego dokumentu brzmi: „Każdy ma prawo do... zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby, niezdolności do pracy, wdowieństwa, starości lub braku środków utrzymania spowodowanego innymi, niezależnymi od niego przyczynami.

W. Brytania, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg uznały że zasadę już w marcu poprzedniego roku, domagając się wspólnego wysiłku w kierunku podniesienia stopy życiowej i równorzędnego rozbudowania świadczeń społecznych we wszystkich pięciu krajach. Uzgodniono, że różne departamenty ubezpieczeń społecznych, jak służba zdrowia, zasiłek rent inwalidzkich, imigracji ludności i warunków pracy, oraz ogólnej polityki społecznej, podjąć mają akcje w kierunku uzgodnienia postępowania w poszczególnych krajach, przy zastosowaniu zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia i Międzynarodowego Urzędu Pracy. Uzgodniono też, że kraje te „będą się starały możliwie jak najprędzej pozawierać między sobą konwencje dotyczące ubezpieczeń społecznych“.

Obecnie drogą dwustronnych traktatów lub umów zawartych przez pięć wymienionych krajów, systemy ubezpieczeń zostały lub zostaną w najbliższym czasie rozbudowane na zasadzie wzajemności, tak że ubezpieczony z Francji, Anglii, Belgii, Holandii lub Luksemburga uprawniony będzie do świadczeń w każdym z pięciu krajów, skoro tylko zostanie w nim ubezpieczony.

W W. Brytanii działający obecnie system ubezpieczeń społecznych oparty jest na dwu ustawach parlamentu: ustawie o ubezpieczeniach narodowych z r. 1946 i ustawie o ubezpieczeniach narodowych (wypadki w przemyśle) z r. 1946. Obie ustawy zyskały moc obowiązującą 5 listopada 1948 r., tego samego dnia, kiedy funkcjonować zaczęła narodowa służba zdrowia. Te dwie ustawy oraz ustawa o zasiłkach rodzinnych i ustawa o pomocy narodowej, które również weszły w życie 5 lipca, wprowadziły niemal kompletny i integralny system ochrony każdego mężczyzny, kobiety czy dziecka w W. Brytanii przed jakąkolwiek katastrofą gospo-

darczą. Był to ostatni krok na drodze, na którą wstąpiono przeszło trzy wieki temu, kiedy to w r. 1601 królowa Elżbieta podpisała ustawę, mocą której ubodzy pozbawieni środków do życia nie mieli być pozostawiani swemu losowi, lecz otrzymywać opiekę społeczeństwa.

Usługi służby zdrowia dostępne są bezpłatnie dla wszystkich w W. Brytanii i bez względu na narodowość i środki. Pomoc narodowa dostępna jest również wszystkim potrzebującym, bez względu na narodowość. Z drugiej jednak strony zasiłki chorobowe, zapomogi dla bezrobotnych, emerytury oraz zasiłki pogrzebowe wypłacane są ubiegającym się o nie pod warunkiem, że wykaza się oni wpłacaniem składek ubezpieczeniowych przez określony okres czasu uprawniający do świadczeń. W wypadkach bezrobocia i choroby okres ubezpieczenia uprawniający do zasiłku wynosi 26 tygodni.

Zarówno pracownik jak i pracodawca obowiązani są do płacenia określonych dla całego kraju sztywnych stawek ubezpieczeniowych, zasadą jednak brytyjskiego systemu ubezpieczeń jest finansowanie go w znacznym stopniu z wpływów podatkowych. Inaczej jest we Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu, gdzie system ubezpieczeń finansowany jest bezpośrednio przez pracowników i pracodawców, przy małym lub żadnym udziale funduszy państwowych.

Zamiast sztywnych ogólnokrajowych stawek ubezpieczeniowych i określanych standardowo sum zasiłków i rent otrzymywanych w W. Brytanii w pozostałych czterech krajach stawki oblicza się w zależności od płac czy uposażeń ubezpieczonego, tak jak wysokość przysługującej mu renty czy zasiłków oblicza się na podstawie jego zarobków. We Francji na przykład stawka pełnego ubezpieczenia (tj. uprawniającego do zasiłków chorobowych, zapomóg porodowych i pogrzebów oraz rent starczych i inwalidzkich) wynosi 16% od płacy czy uposażenia pracownika. Z tego pracownik płaci 6%, pracodawca zaś 10%. Stawkę uprawniającą do zasiłków rodzinnych płaci w całości pracodawca — wynosi ona 12% uposażenia. Pokrywa on również ubezpieczenie od wypadków w przemyśle — około 3 1/2% — stawka ta jednak waha się w zależności od

ryzyka wypadków w danej gałęzi przemysłu lub w danym zawodzie.

We Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu usługi służby zdrowia i tylko ubezpieczeni są do nich uprawnieni. Różnią się one pod tym względem od W. Brytanii, gdzie wszelka pomoc lekarska, szpitalna oraz leki są bezpłatne dla wszystkich. Oznacza to, że w wymienionych czterech krajach musi się być ubezpieczonym, aby mieć prawo do usług służby zdrowia. Taki był stan rzeczy przed wprowadzeniem w życie umowy o ubezpieczeniach społecznych. Zasada wzajemności i zharmonizowanie świadczeń społecznych W. Brytanii i Francji może służyć za ogólny przykład

Składki bowiem wpłacone w jednym kraju zaliczane są również w drugim. Zasiłki lub renty wypłacalne w ramach systemów ubezpieczeń od wypadków w przemyśle będzie można pobierać w obu krajach wraz z dodatkowymi zapomogami. Znaczy to, że francuz pracujący w W. Brytanii, który na skutek wypadku w przemyśle otrzymuje rentę wraz z zasiłkami na osoby pozostające na jego utrzymaniu, może powrócić do swej francuskiej ojczyzny i pobierać dalej rentę brytyjską wypłacaną we frankach we Francji.

Jest wielu pracowników brytyjskich zatrudnionych we Francji od wielu lat jak również sporo Francuzów, którzy od dzieciństwa pracują w W. Brytanii. Naturalnym życze-

niem tych ludzi będzie powrócić na stare lata do kraju rodzinnego i tam pójść na emeryturę. Poprzednio pracownik taki chcąc to uczynić poświęcić musiał swą emeryturę, na którą wpłacał składki przez większą część lat pracy, ponieważ zmiana kraju zamieszkania anulowała uprawnienia do rent. Obecnie wszyscy uprawnieni do rent, lub długoterminowych zasiłków chorobowych w jednym kraju, pobierają je mogą również w drugim, jeżeli tam się przeniosą.

Jeszcze ważniejszym punktem umowy jest ochrona emerytur pracowników sezonowych, którzy zmieniają miejsca zatrudnienia pomiędzy W. Brytanią a Francją. W obu krajach obowiązuje do otrzymania emerytury pewien okres wpłacania składek ubezpieczeniowych. Zdarzyć się więc może, że osoba, która zmieniła miejsce zatrudnienia, nie może

się wykazać w żadnym z obu krajów okresem wpłacania składek dość długim, aby uprawnić ją do emerytury. Teraz osoba taka uprawniona jest do emerytury składowej obu krajów, emeryturę tę zaś oblicza się na podstawie lat przepracowanych w obu krajach razem. Jedynym do tego warunkiem jest, aby osoba ta była w każdym z krajów ubezpieczona. Tak więc pracownik, który był zatrudniony we Francji przez przeciąg 10 lat, w W. Brytanii zaś przez lat 30, otrzyma składaną emeryturę, a mianowicie 25% emerytury, którą miałby we Francji, gdyby pracował tam lat 40 i 75% emerytury, która za 40 lat przysługiwałaby mu w W. Brytanii. Emeryturę tę może pobierać w dowolnie wybranym z dwu wymienionych krajów.

Kiedy wejdą w życie dalsze układy wzajemne, dotyczące obliczania emerytur pracowników, brać się będzie pod uwagę lata pracy we wszystkich pięciu krajach i w każdym z nich będzie można te emerytury pobierać.

Umowa pomiędzy Belgią a Francją pozwala jeszcze jasniej zrozumieć, jak ważna jest zasada wzajemności w systemach ubezpieczeń społecznych. W krajach tych bowiem jest wielka ilość robotników, którzy mieszczą po jednej, ale pracują po drugiej stronie granicy. Ponieważ składki ubezpieczeń owe wpłacane są w miejscu pracy, ludziom tym trudno było korzystać ze świadczeń w miejscu zamieszkania. Od czasu zawarcia umowy, granica w rozumieniu ubezpieczeń społecznych faktycznie przestała istnieć. To samo odnosi się do umowy między Belgią a Holandią.

Osiągnięcie tego wysokiego stopnia porozumienia i wzajemności oznacza, że każdy z krajów zapewnia obywatelom innego państwa te same uprawnienia w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, z jakich korzystają jego własni poddani. W niektórych wypadkach oznacza to nawet zmianę przepisów krajowych. Tak było w wypadku W. Brytanii, gdzie przepis, na zasadzie którego zasiłki i renty płatne były cotygodniowo z góry, został zmieniony w ten sposób, że nakazuje płacić je co trzy miesiące wstecz zgodnie ze zwyczajem francuskim.

We wszystkich dziesięciu umowach dwustronnych podpisane zostały lub omówione łączne systemy ubezpieczeń społecznych dla wszystkich pięciu krajów. Przygotowano już też projekt głównego, wielostronnego traktatu który ujmuje razem wszystkie dwustronne umowy i rozszerza ich zakresy.



Ministrowie spraw zagranicznych Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga podpisali w Paryżu umowę łączącą ich poszczególne systemy ubezpieczeń w jedną sieć świadczeń społecznych.

kroków podjętych w celu uzupełnienia i skoordynowania systemów ubezpieczeniowych pięciu krajów. Umowa ta, którą podpisano w czerwcu 1948 r. i która zyskała pełną moc obowiązującą 1 listopada 1949 r., wprowadza zasadę zupełnej wzajemności pomiędzy francuskim systemem ubezpieczeń społecznych, a systemami ubezpieczeń narodowych i ubezpieczeń od wypadków w przemyśle w W. Brytanii.

Warunki umowy mają bezpośrednie znaczenie dla robotników, szczególnie dla robotników sezonowych obu krajów. W ogólnym zarysie oznacza ona, że osoby ubezpieczone w którymkolwiek z obu krajów i uprawnione do zasiłków chorobowych, uprawnione są do nich również w drugim kraju, kiedy tylko zostaną tam ubezpieczone. Nie obowiązują w tym wypadku przepisy sowy okres wpłacania składek.

Warunki umowy mają bezpośrednie znaczenie dla robotników, szczególnie dla robotników sezonowych obu krajów. W ogólnym zarysie oznacza ona, że osoby ubezpieczone w którymkolwiek z obu krajów i uprawnione do zasiłków chorobowych, uprawnione są do nich również w drugim kraju, kiedy tylko zostaną tam ubezpieczone. Nie obowiązują w tym wypadku przepisy sowy okres wpłacania składek.

Jeszcze ważniejszym punktem umowy jest ochrona emerytur pracowników sezonowych, którzy zmieniają miejsca zatrudnienia pomiędzy W. Brytanią a Francją. W obu krajach obowiązuje do otrzymania emerytury pewien okres wpłacania składek ubezpieczeniowych. Zdarzyć się więc może, że osoba, która zmieniła miejsce zatrudnienia, nie może

E. CHISHOLM THOMSON

TYDZIEŃ BRYTYJSKIEJ TELEWIZJI



Z wizytą w Zoo dla dzieci

PROGRAMOWI telewizyjnemu BBC przyswieca hasło „dla każdego coś miłego”, które realizuje się, jeśli już nie co dzień, to w każdym razie w ciągu tygodnia, gdyż stacja telewizyjna pracuje przez cały tydzień, nie wyłączając niedziel.

Zaspakają się wymagania wszystkich, począwszy od 6-letnich dzieci do ludzi w podeszłym wieku, od tych, którzy lubią audycje rozrywkowe czy sportowe, do takich, którzy wolą koncert fortepianowy Rachmaninowa, czy sztukę Bernarda Shaw, nie mówiąc już o licznych rzeszach odbiorców, którym program odpowiada zarówno dzięki swej różnorodności, jak i potraktowaniu poszczególnych audycji. Codzienny program, który nadawany jest każdego popołudnia przez godzinę i przez 1½—2 godzin wieczorem, obejmuje szeroki zakres tematów z wszelkich dziedzin. Sztuki od Szekspira do Czechowa, filmy fabularne, ważniejsze zdarzenia czy wywiady z interesującymi osobistościami, opery, balety, rozmaitości, a prócz tego imprezy sportowe, czy uroczyste obchody nadawane przy użyciu wozów transmisyjnych wprost z terenu oraz aktualności filmowe, opracowywane przez dział filmowy BBC.

Brytyjska stacja telewizyjna jest najstarsza na świecie. Pierwsza stacja telewizyjna świata została otwarta w Londynie w listopadzie 1936 r. i pracowała bez przerwy przez 3 lata do chwili wybuchu wojny. Od chwili rozpoczęcia pracy na nowo, to jest od 1946 r. liczba abonentów telewizyjnych wzrosła z 20.000 do przeszło 160.000; z końcem roku 1949, gdy otwarta zostanie nowa stacja przekątnikowa w okręgu przemysłowym Midlands koło Birmingham, spodziewany jest dalszy wzrost liczby abonentów.

Od r. 1936 z Londynu nadano przeszło 300 tygodniowych programów telewizyjnych, tak że audycje rozrywkowe nadawane obecnie wskazują na rutynę i artyzm rzadko kiedy osiągnęły w ciągu pierwszych dwóch czy trzech lat pracy.

Z początku uważano, że żadne słuchowisko nadane ze studia nie może rywalizować z urokiem audycji transmitowanych wprost z miejsca wydarzenia. Tego rodzaju transmisje zyskały sobie rzeczywiście wielką popularność i na przykład w czasie transmitowania obchodów ku uczczeniu bitwy o Wielką Brytanię czy też igrzysk olimpijskich telewizja ścigała rekordową ilość widzów; przekonano się jednakże, że największą popularnością cieszą się widowiska nadawane ze studio 2—3 razy tygodniowo.

W niedzielę 24 lipca wieczorem tygodniowy program rozpoczęła sztuka Turgeniewa pt. „Dama z prowincji” w przekładzie z rosyjskiego znanego artysty i dramaturga brytyjskiego Milesa Mallesona, który sam występował w roli pisarza miejskiego Stupieniewa wraz ze swą żoną Tatianą Lieven w roli żony bohatera. Ta zabawna komedia nadawana się doskonale do telewizji; mając jedynie siedmiu wykonawców, reżyser Stephen Harrison mógł wyzyskać w pełni możliwości zbliżenia aparatu, by oddać subtelności charakterów: tępotę pisarza miejskiego, kapryśność jego uroczej żony, która pragnie porzucić życie na wsi dla przyjemności wielkiego miasta i wielko-duszność hrabiego, byłego jej wielbi-

We wtorek, w 93 rocznicę urodzin George'a Bernarda Shaw, nadawano jego melodramat „The Devil's Disci-

ple” („Uczeń diabła”). Wystawienie tej sztuki wymagało obsady złożonej z 20 głównych aktorów i aktorek i 6—7 oddzielnych kompletów dekoracji celem stworzenia atmosfery amerykańskiego miasteczka w r. 1777. Użyto w tym celu tylko jednego studia, oddając przestrzeń placu, na którym miał być stracony bohater, za pomocą wysoko umieszczonych aparatów, które skierowane były na bruk i szafot z różnych kątów.

W dwa dni później, w czwartek, powtórzono sztukę „Dama z prowincji” i zakończono tydzień w sobotę świetną komedią muzyczną pt. „Choir Practice” („Próba chóru”), której tematem był spór w małej walijskiej wiosce. Słuchowisko to łączyło w sobie śpiew chórny, komedię, folklor i wrzuszającą historię miłosną. W tym wypadku użyto czterech aparatów oraz odcinka filmu nakręcanego specjalnie w walijskiej wsi. Prócz tego w sztuce wzięło udział przeszło 20 aktorów, 2 chóry, orkiestra i organy. Aktorów biorących udział w scenie bójkę między dwoma wieśniakami trenował zawodowy bokser.

W audycjach tych muzyka, zresztą doskonała, znajdowała się na drugim planie, nie zaniedbano jednak możliwości dostarczenia słuchaczom muzyki poważnej, nadając w tym samym tygodniu recital chopinowski w wykonaniu Solomona. Wybitny ten pianista był z początku widziany z dale-

ka, wysoko na estradzie, następnie zbliżono aparaty, by pokazać jego mistrzowską grę.

Melomanom dostarczono jeszcze jednej rozrywki w postaci filmu nakręconego specjalnie przez oddział filmowy BBC w Salzburgu w czasie przygotowań do słynnego festiwalu. Aparat wędrował po skwerach i parkach, po których niegdyś przechadzał się Mozart, przy wtórze melodii z „Eine kleine Nachtmusik”.

Ani muzyka ani też rozmowy nie cieszą się szczególnymi względami abonentów telewizyjnych, chyba że połączone są z wrażeniami wzrokowymi. Doskonałym tego przykładem było zebranie „wokół okrągłego stołu” znanego autora powieści podróżniczych i dwóch generałów opowiadających sobie o pobycie w Indiach, oraz nadawany na zakończenie każdego programu wieczornego ilustrowany komunikat meteorologiczny ze specjalnie przygotowanymi mapkami.

Balet jest jednym z ulubionych punktów programu telewizyjnego i prócz znanych zespołów brytyjskich występowały również najlepsze zespoły z Francji, w tym Ballet de l'Opéra z Paryża i Ballets des Champs Elysées. W omawianym tygodniu nadano w czwartek wieczorem balet opracowany przez Keitha Lestera pt. „Les Quatre Eléments” z muzyką Pugniego wykonany przez brytyjski zespół baletowy występujący na kontynencie w romantycznym stylu lat 1840.

Na program popołudniowy składają się po większej części filmy fabularne, ponieważ w tygodniu mało jest osób, które by mogły spędzić popołudnie przy odbiornikach telewizyjnych. W piątek wieczorem widzowie ujrzeli klasyczny przedwojenny film produkcji brytyjskiej pt. „The Stars Look Down” („Gwiazdy patrzą na nas”) z życia górników.

Prócz widowisk nagawanych ze studia i filmów fabularnych brytyjska stacja telewizyjna w swych programach poświęca wiele uwagi wydarzeniom bieżącym; w omawianym tygodniu nadano prócz aktualności wywiady oraz ciekawe transmisje. W niedzielę po południu na przykład w czasie audycji dla dzieci słuchacze znaleźli się w londyńskich ogrodach zoologicznych. Użyto do tego 2 wozów transmisyjnych, które zawierały 6 aparatów, dzięki którym „milusińscy” ujrzeli na ekranach swych odbiorników słońtka, lwiatka i inne małe zwierzęta oraz byli świadkami podejmowania szympansov herbata. W ramach audycji dla dzieci nadano również przedstawienie teatru marionetek.

Drugą ważną audycją tygodnia była transmisja meczu krykietowego, jaki odbył się pomiędzy reprezentacją hrabstwa Surrey i Nottinghamshire na słynnym stadionie Oval w południowym Londynie. Mecze takie trwają cały dzień i odbywają się na przestrzeni kilku dni. Amatorzy kry-



Scena z komedii Turgeniewa „Dama z prowincji”. Miles Malleson (z prawej) jako Stupieniew w rozmowie z hrabią

kietu mogą przypatrywać się rozrywkom, słuchając objaśnień sprawozdawców radiowych towarzyszących zdjęciom robionym z coraz to innej odległości.

Tygodniowa kronika, jeden z najstarszych regularnych punktów programu telewizyjnego, nadawana od r. 1936 co środę przyniosła wiele wiadomości o aktualności. Zespół operatorów objeżdża całą W. Brytanię w poszukiwaniu za materiałem do najpopularniejszego punktu programu, jakim są aktualności. Aktualności z zagranicy otrzymuje się na drodze wymiany z radiem francuskim i amerykańskim.

Jeden tydzień nie zdoła pomieścić w sobie całego szeregu rozrywek, jakich dostarczyć może telewizja. Czasami zainstalowuje się aparaty w salach koncertowych czy teatrach przeprowadzając transmisje wprost ze sceny, często odwiedza się również fabryki i ośrodki badań naukowych.

Jedną z ostatnich audycji naukowych było filmowanie księżycy. Przy współpracy Królewskiego Obserwatorium w Greenwich połączono za pomocą wirujących zwierciadeł teleskop znajdujący się na balkonie londyń-

skiej stacji telewizyjnej z jednym z nowych najczulszych aparatów i siedzący przy swych odbiornikach ludzie ujrzeli księżyc w dziesięciokrotnym powiększeniu. Równocześnie nadano wykład dra Alana Huntera z Królewskiego Obserwatorium, który objaśnił główne geograficzne cechy księżycy.

Tygodniowy program audycji telewizyjnych zawiera zawsze pewną ilość audycji praktycznych. Panie domu na przykład otrzymują co tydzień pokazy gotowania lub szycia, dowiadują się, jak patroszyć i nadziewać kurczęta, jak przyrządzać tort, czy też ciasto drożdżowe, jak wybierać odpowiednie fasony na ubrania dla dzieci itd. W specjalnej audycji przeznaczonej dla ogrodników-amatorów pokazuje się im, jak najlepiej wykorzystywać ziemię pod jarzyny, kwiaty i owoce, pszczelarz zaś może się dowiedzieć, jaki jest najprostszy sposób wybierania i nalewania miodu w butelki. Artysta malarz również czasami występuje, na przykład w ostatnim cyklu 4 audycji znany portrecista Henry Carr zademonstrował tok swej pracy. Zjawił się w studio ze swym modelem i malował przed aparatem, przerywając od czasu do czasu, by wyjaśnić metody swej pracy.



Scena przygotowań do egzekucji z sztuki B. Shaw „Uczeń diabła”

KIEDY w 1941 r. zmarł James Pryde, śmierć jego przeszła dość niepostrzeżenie w W. Brytani, zaabsorbowanej walką na śmierć i życie z hitlerowskimi Niemcami. Za to obecnej jesieni Rada Sztuki urządziła w londyńskiej Tate Gallery wystawę pośmiertną tego najoryginalniejszego malarza brytyjskiego początku XX wieku. Równocześnie nakładem towarzystwa wydawniczego Constable wydano studium biograficzne pt. „James Pryde” pióra Dereka Hudsona (cena 25 sz.).

Pierwsze miejsce na wystawie zajmuje 10 obrazów olejnych, z których jeden, „Szkielec”, reprodukuje my obok. Wystawa pozwoliła nam określić linię rozwoju wielkiej, choć zawartej w ograniczonych ramach sztuki Pryde'a. stopniowe formowanie się stylu jego śmiało pojętego malar-



J. Pryde: „Sanctuarium”

GRAHAM REYNOLDS

JAMES PRYDE

NAJORYGINALNIEJSZY MALARZ BRYTYJSKI POCZĄTKU XX WIEKU

stwa. Portret ojca zdradza wrodzony talent dwudziestoletniego podówczas młodzieńca Trzyma się on tu jednak tradycyjnych zasad i nie zapowiada jeszcze oryginalności, zdolności upraszczenia formy, ani też harmonijnej równowagi, jakimi później wyróżniały się jego kompozycje plakatowe. Echo ich dziś jeszcze odnaleźć można w projektowaniu afiszów w W. Brytanii.

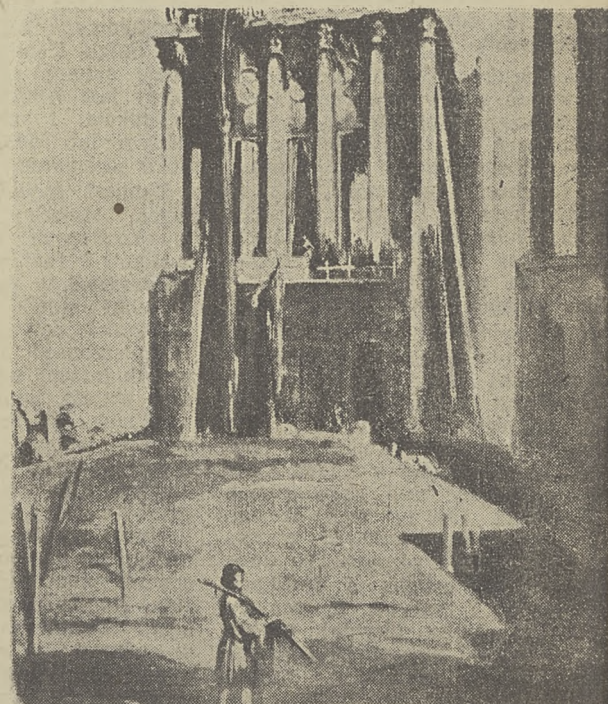
Styl Pryde'a uległ następnie wpływom „nowej sztuki” lat dwudziestych i trzydziestych. Lecz jako talent, zmysł dekoracyjny i upodobanie do efektów teatralnych stopiły się w jedną całość, kiedy zbliżał się do czterdziestki.

Owoce twórczości malarskiej Pryde'a, choć stosunkowo nieliczne i obejmujące ograniczony zakres możliwości artystycznych, wywierają jednak głębokie wrażenie. Zawarty w nich element tajemniczości nadaje im silny i niezwykły urok. Na-

cisk położony na płaszczyzny pionowe, silny światłocien, płaskie przestrzenie wynurzających się z mroku przytłumionych kolorów składają się na ten wyraz tajemniczości. Tytuły jego obrazów dostatecznie objaśniają zawarte w nich tematy — „Ponure wnętrze”, „Opuszczony ogród”, „Zdemolowany pokój”. Stale powtarza się wielkie łóże z baldachimem na czterech filarach z pokoju królowej Marii Szkockiej w Holyrood i osypujący się tynk z ruder slumsów. Podczas gdy jego poprzednicy znajdowali urok w ruinach opactw, on widział go w mrocznych nor. W obrazach Pryde'a rzadko spotkać można jakiś bezpośredni, topograficzny opis. „La casa rosa” jest doskonałym wyrazem uogólnionego wspomnienia z Wenecji, choć nie przedstawia żadnego określonego pałacu. Również i postacie jego obrazów cechuje podobna nieokreśloność. Podkreślają one dominujący

element architektoniczny i czujemy celowość ich obecności, chociaż ich gesty są nieokreślone, a wyraz twarzy pozostawiony wyobraźni widza.

Derek Hudson poświęcił szczególne i staranne studia biografii artysty. Podkreśla on w przekonujący sposób udział tradycji szkockich w kształtowaniu się talentu Pryde'a oraz wpływ surowego oroku architektury Edynburga na dziecko obdarzone dużą siłą wyobraźni. Ustalił też wyraźną zależność Pryde'a od stylu Piranesiego i Velasqueza. Książka ta pozostanie zapewne na długo wyczerpującym źródłem informacji w tej dziedzinie i łącznie z wystawą pośmiertną zapewni Pryde'owi miejsce jednego z najwybitniejszych malarzy początku XX wieku.



J. Pryde: „Szkielec”

C. F. DUNN

POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW W POWOJENNEJ W. BRYTANII

Z ogólnej liczby ludności pracującej, która obejmuje 22 miliony, ilość brytyjskich robotników wciągniętych bezpośrednio w akcję strajkową w rezultacie zatargów między pracownikami a zarządem w 1948 r. wynosiła 322.000 — czyli około 1.5%. W tym samym okresie prace i warunki pracy ustalane albo na mocy układów ze związkami zawodowymi albo przez uprawnione do tego rady plac, albo przez trybunał rozjemczy zostały dobrowolnie przyjęte przez mniej więcej 16 milionów robotników.

Jeżeli chodzi o całość okresu powojennego, stosunki między pracodawcami a pracownikami przedstawiają się korzystniej w porównaniu z podobnym okresem następującym po wojnie 1914—1918 r. W ciągu trzech lat od 1 stycznia 1946 r. przemysł brytyjski stracił co roku przeciętnie licząc 2,154.000 dni roboczych z powodu zatargów między zarządem a robotnikami. Jednakowoż w 3-letnim okresie, zaczynającym się 1 stycznia 1949 roku, W. Brytania straciła rocznie przeciętnie 49,100.000 dni roboczych. Ten spadek w ilości straconych dni roboczych oraz pewne złagodzenie zatargów tłumaczy się przynajmniej częściowo przez głębokie zmiany, jakie zaszły w dotychczasowym położeniu robotników, zmiany, które datują się właściwie od niedawna.

PEŁNE ZATRUDNIENIE

Zasadniczo w W. Brytanii istnieje obecnie pełne zatrudnienie: ilość bezrobotnych w sierpniu 1949 r. wynosiła w sumie tylko 261.400 — trochę więcej niż 1% całej ludności pracującej. Wobec braku sił roboczych w wielu ważnych gałęziach przemysłu — w górnictwie np., a przede wszystkim w przemyśle tekstylnym —

TABELA 1.

Przeciętna liczba przepracowanych godzin

	Październik 1938	Październik 1948
Mężczyźni	47.7	46.7
Młodzież	46.2	44.1
Kobiety	43.5	41.6
Dziewczęta	44.6	42.3
Wszyscy robotnicy	46.5	45.3

stanowisko robotników w ostatnich latach było niezachwiane. Zrezygnowawszy z oszczędności, właściciele fabryk wydali od zakończenia wojny setki tysięcy funtów na ułatwienie i uprzyjemnienie pracy, by ściągnąć robotników do swych przedsiębiorstw. Niemal każde przedsiębiorstwo starało się przez wszelkiego rodzaju premie oraz wprowadzenie rozmaitych udogodnień dla robotników zdobyć sobie stałą siłę roboczą i zwiększyć u siebie produkcję. Nie tylko rząd labourystowski zobowiązał się podnieść standard życia robotników (w górnictwie np. rząd postawił sobie to za główny cel po unarodowieniu pomimo trudnej sytuacji gospodarczej), ale i prywatni pracodawcy nie szczędzili wysiłków, by wobec braku siły roboczej zdobyć sobie robotnika zwiększając płace i polepszając warunki pracy.

KRÓTSZA PRACA WYŻSZA PŁACA

Pełne zatrudnienie w przemyśle brytyjskim to nie tylko regularna wypłata tygodniowa, to sytuacja, w której pracownik nie jest już zmuszony z obawy utraty posady czy bezrobocia przyjąć niezadawalające warunki. Poza tym obecnie robotnik jest lepiej płatny. Godziny jego pracy są krótsze. Samo przez się rozumie się, że nie zechce on już pracować w złych warunkach, ponieważ można je poprawić. Obecnie około 15 mil. robotników korzysta z płatnych urlopów, które rocznie obejmują przeważnie 12 dni roboczych.

Najwięcej postępów uczyniono w dziedzinie płac i warunków pracy. Rozmiar tych osiągnięć uzyskanych przez brytyjską klasę robotniczą uwidaczniają wyraźne cyfry przeciętnych zarobków tygodniowych, które obejmują zwykłą zasadniczą płacę, jak również wynagrodzenie za nadliczbowe godziny czy pracę na akord itp. W 1938 r. przeciętna tygodniowa płaca dla wszystkich robotników w przemyśle i kilku innych ważnych gałęziach produkcji wynosiła 2.66 f. tygodniowo. Od 1948 r. stawka ta wzrosła do 5.87 f., czyli o 120%. Tylko część tej zwyczajki oczywiście oznacza zwiększenie zasadniczej płacy, ponieważ w międzyczasie wzrosły równocześnie koszty utrzymania. Wedle obliczeń ekonomisty Dudley Seersa w wydanym w maju 1949 r. biuletynie oxfordzkiego instytutu statystycznego — zwiększenie kosztów życia rodziny robotniczej między 1938—1948 r. wyniosło w przybliżeniu 75%. Mimo to był robotnik niewątpliwie się poprawił. Według rządowej Białej Księgi dotyczącej dochodu narodowego i wydatków zarobkujących zwiększyli między 1938—1948 ogólną su-

dzono pięciodniowy tydzień pracy oraz premie dla tych wszystkich, którzy wypracują w jakimkolwiek tygodniu 5 pełnych szych, w wysokości pracy za jedną dniówkę dla robotników dniówkowych i nie mniej niż funta tygodniowo dla pracowników akordowych. W tym samym roku dla wszystkich robotników pracujących pod ziemią zwiększono płacę o 0.75 f. tygodniowo, a o 0.5 f. tygodniowo dla wszystkich pracujących na powierzchni. Od października 1948 r. zarobki wszystkich górników łącznie z najmłodszymi praktykantami osiągnęły minimum 1.62 f. na szychę w porównaniu z 0.55 f. w 1938 r. — czyli uzyskano zwykłą 190%. Dla dorosłych robotników w kopalniach tygodniowa wypłata wynosiła w październiku 1948 przeciętnie 8.29 f., podczas kiedy w październiku 1938 r. wynosiła ona 3.01 f. Przydziały w naturze powiększyły tę cyfrę z 1948 r. do 8.63 funta tygodniowo. Z tych przeciętnych jasno wynika, że płaca kwalifikowanego górnika przy ścianie węglowej może być bardzo wysoka.

Oto jak się przedstawiają materialne korzyści robotników brytyjskich. Zapewniono je w krytycznym okresie historii narodu. W. Brytania była zagrożona kryzysem gospodarczym na skutek udziału, jaki wzięła w wojnie. Dla kraju jako całości zasoby, zwłaszcza te, które uprzyjemniają życie, są ograniczone. Mogło by się wydawać, że robotnik dopiął swego celu wtedy, kiedy nie może w pełni korzystać z rezultatów swych osiągnięć. Ale przynajmniej pełny i sprawiedliwy udział w tym, co jest dostępne dla wszystkich, został zapewniony robotnikom na mocy przepisów rządowych. Takie uznanie pozycji robotnika może bardziej niż jakikolwiek inny czynnik wplynęło na to, że od zakończenia wojny tradycyony tak rzadko posługiwały się strajkiem jako bronią w zatargach.

PRZYCZYNY STRAJKÓW

Mimo że płace i warunki pracy ogromnie się poprawiły, a brytyjski robotnik zwiększył swój wkład w dochód narodowy, zatargi przemysłowe nie przestają wybuchać od czasu do czasu na rozmaitych odcinkach brytyjskiego przemysłu, a w niektórych wypadkach dochodzi do demonstracyjnego przerwania pracy. (por. tab. 2).

Znaczną ilość tych strajków powodowały względnie błahe sprawy. W 1948 r. np. niemal połowę spornych kwestii załatwiono w przeciągu zaledwie jednego dnia. Jedynie 37 strajków trwało aż 3 tygodnie, lecz tylko 40% dotyczyło sporów w sprawie płac. W 1945 r. około 11.000 robotników portowych wstrzymało się od pracy z powodu nieznacznej zmiany w codziennych ich zajęciach. Tak samo np. postąpili kierowcy samochodów i konduktorzy w rozmaitych częściach kraju, kiedy chciano wprowadzić pewne zmiany w dotychczasowym rozkładzie ich pracy. W 1947 r. 4.000 pracowników zakładów lotniczych zawiesiło pracę na jeden dzień z powodu przydzielenia dodatkowych sił roboczych.

Jest rzeczą paradoksalną, że

znaczną część tych strajków miała miejsce w kopalniach, gdzie uczyniono więcej, by poprawić położenie robotnika niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie produkcji. Niemniej w kopalniach były to głównie strajki nieoficjalne — bez zgody związku zawodowego — wywołane jakimś drobnym nieporozumieniem. Górnicy ponoszą odpowiedzialność za więcej niż połowę strajków w 1945 i 1946 r., za ponad 33% wszystkich straconych dni roboczych w 1947 r. oraz prawie 66% strajków i 25% straconych dni roboczych w 1948 r. Najprawdopodobniej tu można znaleźć zasadnicze przyczyny powodujące ciągły niepokój w W. Brytanii.

W kopalniach bowiem jak i w całym brytyjskim przemyśle stosunki między dyrekcją a robotnikami nie są jeszcze unormowane i dotąd nie zdołano rozwiązać wszystkich nowych problemów, które powstały na skutek zaszłych przemian. Rozgorzczenie i nieufność, które zrodziły się u robotników w ciągu lat kryzysu, nie dadzą się usunąć jednego dnia. Szereg kierowników, którzy pracowali w prywatnych właścicieli kopalni, zostało teraz zatrudnionych przez państwo. Reorganizacja w ramach unarodowienia tak rozległego, rozproszonego i częściowo poważnie zaniedbanego przemysłu nie może się obejść bez pewnych usterek. Czasem zachodzi potrzeba zmiany dotychczasowych metod pracy, a nawet ko-

nieuchronnie powodują strajki. Mniejsza ilość strajków w W. Brytanii w ostatnich 30 latach wskazuje na to, że kierownictwu związków zawodowych udało się na ogół zainteresować szerokie rzesze członków tą akcją.

Przeważna większość zatargów przemysłowych w W. Brytanii zostaje zadowalająco rozwiązana, czy to przez organizację złożoną z przedstawicieli pracodawców i pracowników upoważnionych do prowadzenia pertraktacji (jak np. łączne rady przemysłowe), czy drogą bezpośrednich układów między robotnikami i pracodawcami w odnośnym przedsiębiorstwie, na długo zanim zatarg stanie się na tyle poważny, że może wywołać przerwanie pracy. O ile na tej drodze nie da się sporu rozstrzygnąć, obie strony mogą zwrócić się do wyższej instancji i wtedy pertraktacje toczą się między regionalnymi czy krajowymi przedstawicielami pracodawców i zainteresowanych związków. Jeśli te układy zostają zerwane, obie strony mogą szukać pomocy u odpowiednich przedstawicieli ministerstwa pracy. Wybiera się również czasem radę do łagodzenia zatargów, która stara się znaleźć bezstronne i zadowalające dla obu stron rozwiązanie spornej kwestii. Jeśli i to zawiedzie, zatarg za zgodą obu stron może być przedłożony trybunałowi rozjemczemu. Znaczną ilość umów zbiorowych zapewnia

TABELA 2.

Rok	Ilość strajków	Ilość robotników bezpośrednio wciągniętych	Ilość straconych dni roboczych
1945	2.293	447.000	2.827.000
1946	2.205	405.000	2.138.000
1947	1.721	489.000	2.389.000
1948	1.759	325.000	1.935.000
1949*)	822	239.000	923.000

*) pierwsza połowa

niezbędność przeniesienia robotników na nowe tereny węglowe daleko od miejsca ich zamieszkania. W okolicach, gdzie starano się zapewnić robotnikom odpowiednie warunki, zmiany te przeszły bez wstrząsów. Ale na niektórych kopalniach, gdzie robotnicy nie ufali zarządzeniom kierownictwa, — przeciwstawiono się nowym planom pomimo niewątpliwych dowodów, że wyjdą one wszystkim na korzyść.

Ten okres przejściowy w stosunkach między zarządem a robotnikami wymagał nowego podejścia do wspólnych problemów ze strony szerokiej rzeszy członków związków zawodowych, ich przywódców oraz rządu, który kieruje krajem, a równocześnie obarcza robotników specjalną odpowiedzialnością.

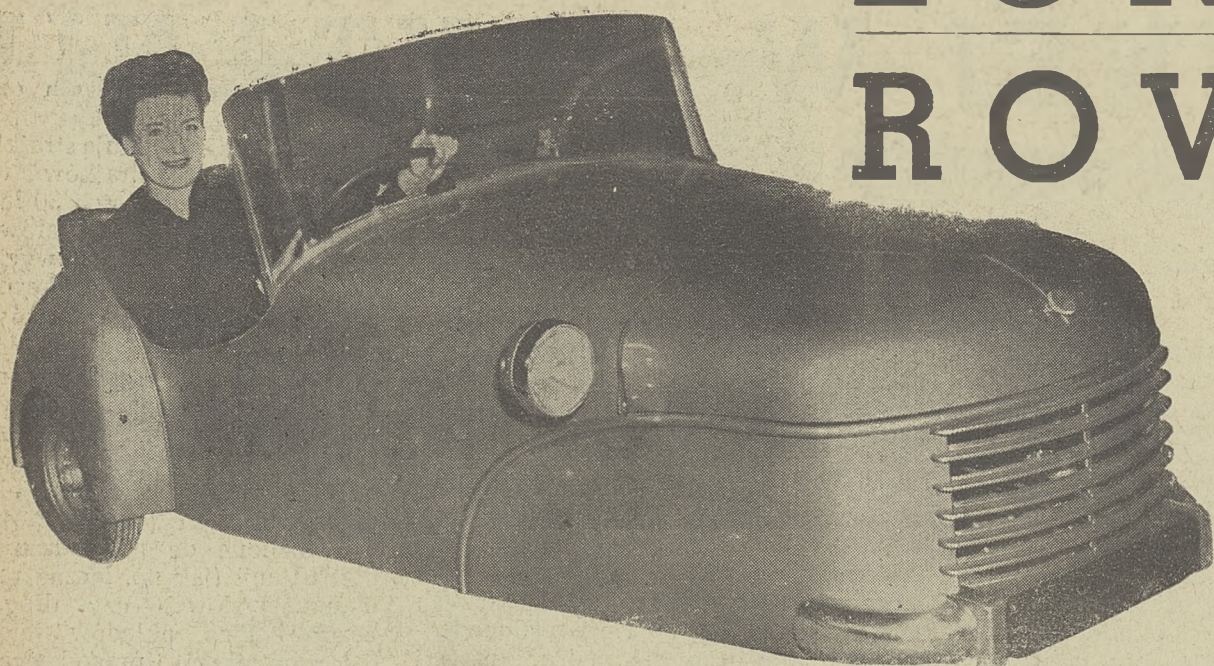
LIKWIDACJA ZATARGÓW DROGĄ PERTRAKTACJI

Czynnikami kierowniczymi związków zawodowych w W. Brytanii starały się przede wszystkim rozbudować i skonsolidować system wspólnych pertraktacji i likwidacji zatargów oraz wprowadzić trybunały rozjemcze, dzięki czemu wszelkie sprawy sporne mogłyby być zbadane, a krzywdy wyrównane bez szkód gospodarczych czy moralnych, które

rozstrzygnięcie zatargu na miejscu, przez sąd przemysłowy, czy przez sędziego polubownego lub też wybraną na oczekaniu radę rozjemczą. Choćby rozstrzygnięcia tych dobrowolnych instytucji rozjemczych prawnie nie są wiążące, w praktyce poróżnione strony przyjmują zawsze ich decyzje. W czasie wojny wprowadzono pewien rodzaj przymusowego arbitrażu na wypadek konieczności natychmiastowego załatwienia spornej kwestii, a zatargi przedkładane ministrowi na mocy odnośnego rozporządzenia muszą — chyba że zostaną w inny sposób rozstrzygnięte — być zanesione przed Narodowy Trybunał Rozjemczy. Wyroki trybunału obowiązują obie strony i zostają włączone do umowy o pracę między pracodawcami i zainteresowanymi robotnikami.

Najbardziej charakterystycznym rysem w dzisiejszych stosunkach między robotnikami a pracodawcami jest fakt, że robotnicy wolą raczej wykorzystać aparat pokojowego rozstrzygnięcia sporów niż uciekać się do strajków. Należy wątpić czy kiedykolwiek przedtem w historii ruchu robotniczego prerogatywy robotników były równie wielkie, niemniej używają ich oni w pełnym poczuciu odpowiedzialności.

„Minicar“ firmy Bond (122 cc) waży 120 kg, zużywa litr na 40km i robi 72 km/godz. Cena — 195 funtów



IVOR B. N. EVANS

LONDYŃSKA ROWERÓW I

wszystkich zakątków świata. Rowery te przewyższają pod względem wykończenia wszystkie osiągnięcia przeszłości. Rowery o jaskrawych kolorach przeznaczają się na Malaje, rowery dla Afryki mają szerokie opony balonowe na tamtejsze drogi,

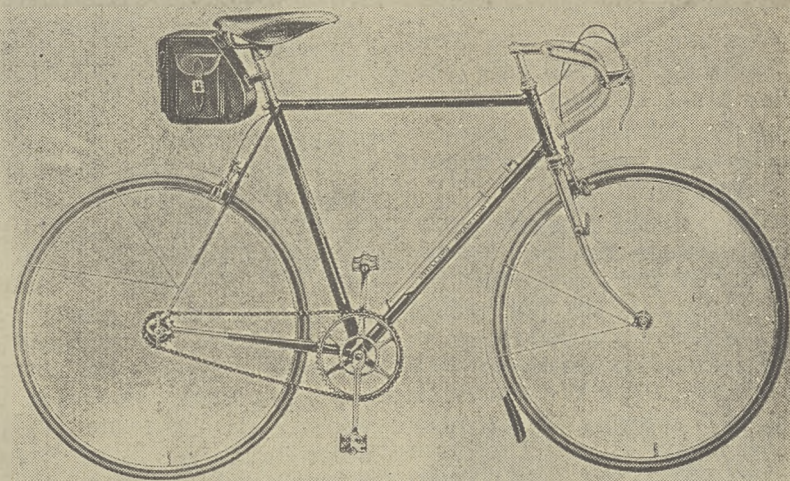
ka ta była łukowata lub wygięta w garb, aby nie było hamulców ręcznych, ale za to nożny. Dla Egiptu robi się miękkie siodełka; stojaki do opuszczania jak przy motocyklach. Obserwatorzy donoszą swoim firmom z krajów zamorskich, czego



Nowy Herkules, model „City Gent“, lekki rower turystyczny • lekkich i mocnych ramach „Reynolds 531“ i z krytym łańcuchem

WEarls Court w Londynie odbyła się dwudziesta piąta z kolei wystawa rowerów i motocykli. Z wyjątkiem kilku modeli zaprojektowanych za granicą, a wykonanych za licencją przez wytwórnie brytyjskie i z wyjątkiem stoiska Kovo Ltd. lub Czechosłowackiej Spółki dla Handlu Artykułami Przemysłowymi i Surowcami ekspozycje były pochodzenia brytyjskiego. Wystawiało 39 wytwórni rowerów, 28 wytwórni motocykli i 110 wytwórni części składowych i dodatkowych, demonstrując światu dobrodziejstwa, jakimi naukowcy i wynalazcy obdarzyli amatorów sportu kółowego.

Brytyjski eksport rowerów osiągnął w roku 1948 cyfrę 1.310.631 sztuk, zaś w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy roku 1949 doszedł do liczby 1.705.836 rowerów i to pomimo faktu, że wielu nabywców zagranicznych powstrzymało się od zamówień w oczekiwaniu wystawy. Ogólna wartość eksportu rowerów i motocykli za wymienione 9 miesięcy wynosi 216 milionów funtów w porównaniu do 18,9 miliona funtów za ten sam okres roku poprzedniego. Już w pierwszym dniu wystawy wpłynęło zamówienie na kwotę 5 milionów dolarów z Ameryki i na 100 tys. dolarów z Kanady. Rynki eksportowe obsługiwane są bardzo starannie. Pewna firma dostarcza swych wyrobów 133 krajom, inna 100. Jedno ze stoisk zawiera popularny model roweru aż w dwudziestu kolorach, wzięto tu pod uwagę różnorodność upodobań nabywców z

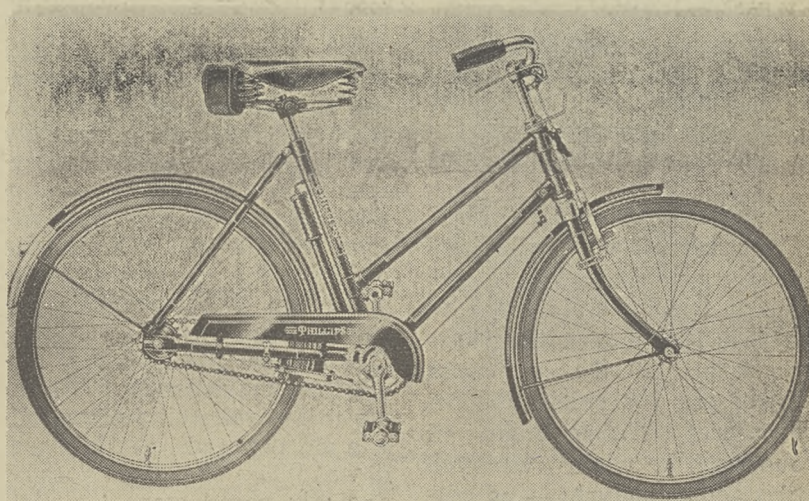


Phillips Phantom waży niecałe 11 kg

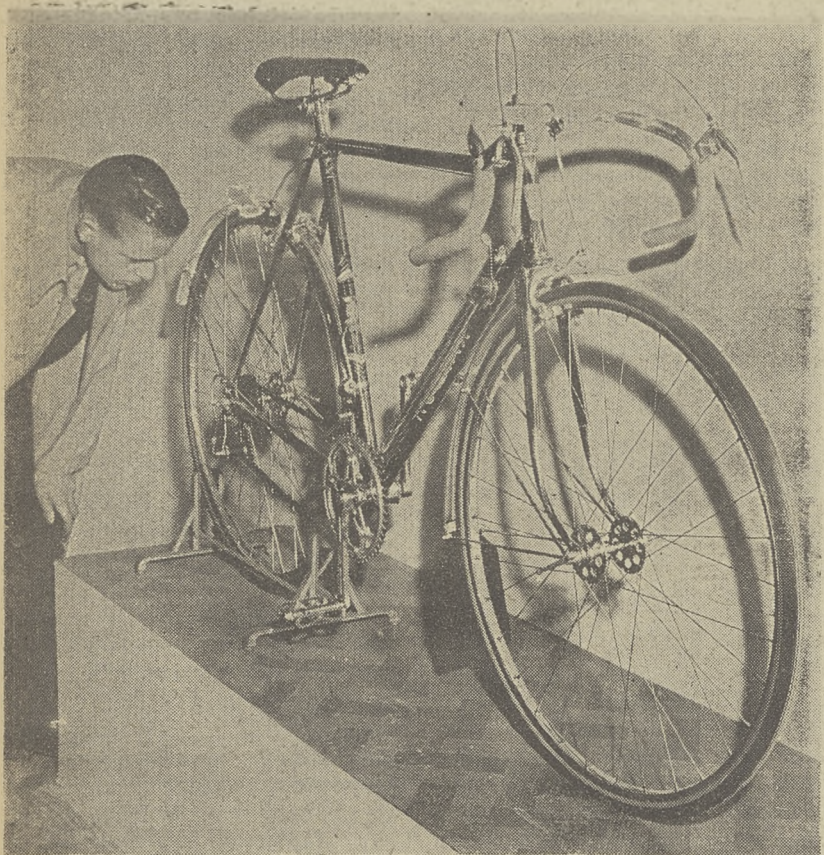
dla obszarów tropikalnych obmyślono kryte łańcuchy, których nie czipia się trawa. Środkowy Wschód wymaga podwójnych górnych poprzeczek ramy dla ich wzmocnienia, Kanada zaś żąda, aby poprzecz-

pragną rowerzyści, a badania naukowe i nowe metody pozwalają zrealizować ich życzenia.

Najważniejszą rzeczą jest obecnie, aby rowery były lżejsze, lepsze jakościowo, lepiej wyekwipowane i



Rower marki Phillips



Jednym z najpiękniejszych rowerów na wystawie był „Rotrax“, ma on ramy „Reynolds 531“ i 10 biegów, z których 5 wmontowano w tylne koło, i dwa koła łańcuchowe. Pochodzi z Rotrax Cycle Company w Southampton



Rowery dla dzieci. P. Ralph Rogers, prezes U. S. Indian Motor Cycle Corporation, który wniósł zamówienie wartości 5 milionów dolarów, jest szczególnie zainteresowany rowerami dziecięcymi

ażby stosować jak najwięcej stopów aluminiowych. Łożyska są lżejsze, chociaż stosuje się większe kulki celem podniesienia sprawności ich działania, przełączniki biegów są na kierownicy, zwykle jest trzy, cztery, albo i pięć biegów. Dla ludzi pracy wyrabia się gumowe wkłady na pedały, zapobiegające zeszlizgiwaniu się stopy. Mogą one być wymieniane. Niektóre pedały mają szkła odbłaskowe, które zwracają uwagę kierowców pojazdów mechanicznych. Ramy robi się czasem z aluminium, na ogólny jednak użytek dobre wyniki daje stal magnezowo-molibdenowa. Ulepszono działanie hamulców, które chodzą lżej i są w prostszy sposób dopasowane. Najczęstsze są hamulce linkowe. Większość modeli ma dobre błotniki, używa się też często błotników na łańcuchy z wyjątkiem w rowerach wyścigowych. Systemy transmisyjne są doskonałe. Prądnica wmontowana do piasty zasila lampy przednie i tylne. Brytyjskie prądnice wielobiegunowe, które działają bardzo gładko, są ogólnie znane. Wprowadzona niedawno lampa wraz ze swą prądnicą i aluminiową oprawą waży 0,56 kg. Komplet baterii i prądnica wraz z wbudowanym systemem filtrów i dwoma prostownikami przestawia się z baterii na prądnicę bez użycia przełączników.

Rower wykonany w całości ze stopu o wadze 7,25 kg jest prototypem przyszłych zdobyczy kolarzy-sportowców, o których zadowolenie dba się w równym stopniu co o potrzeby używających roweru robotników, urzędników, kobiet udających się na zakupy i dzieci. Opony poprawiły się bardzo dzięki nowym

WYSTAWA MOTOCYKLI

metodom fabrykacji i nowym powierzchniom gum. Ceny rowerów wahają się od 10 do 50 funtów.

Motocykle brytyjskie zajęły pierwsze miejsca w wielu próbach światowych, a na wystawie obecnej znajduje się więcej ich różnorod-

specyfikacji. Wszystkie maszyny dwutaktowe zaopatrzone są w silniki o jednolitej konstrukcji, tylko cylinder i karburator wystają ponad skrzynkę wału korbowego o jajowatym kształcie, w której mieści się magneto i dynamo i skrzynka

trzone są prawie wszystkie motocykle. Motocykliści pragnący nabyć motor popularny mają wielki wybór modeli w cenie od 50 funtów wzwyż.

Modele o pojemności 350—650 cc mają moc niemal turbinową, ich dwutaktowe silniki nie powodują jednak hałaśliwego turkotu. Sprężynowa rama jest cechą standartową wszystkich niemal konstrukcji, a szereg ulepszeń i uzupełnień wprowadzono nie podwyższając jednocześnie ceny

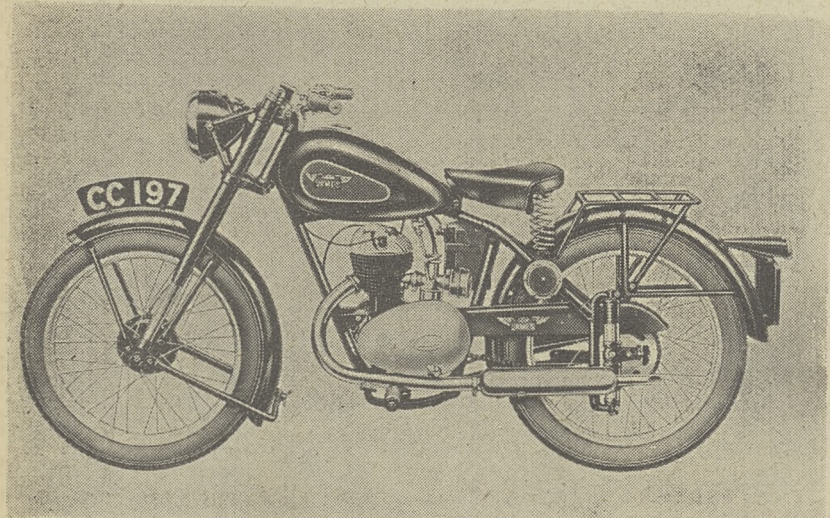
Sensacją wystawy jest „Thunderbird” (650 cc), który waży 165 kg i ma lepsze wyniki niż wielki amerykański motocykl dwucylindrowy, o wadze 270—320 kg. Ostatnio „Thunderbird” zrobił 800 km z przeciętną szybkością 148 km/godz., rozwijając na ostatnich okrążeniach 160 km/g. Tak jak niektóre inne modele nie ma on już zbiorników chromowanych, ponieważ rdzewiały one od wewnątrz, kiedy transportowano je puste w gorącym i wilgotnym klimacie.

Prądnicę są bardziej wydajne, a uszczelnione magneto zapobiega defektem na skutek zamknięcia przy przejeździe przez brody.

Motocykl James (98 cc zużywa 4.5 l na 290 km, zaś Royal Enfield (125 cc), maszyna dwutaktowa o wadze 61 kg, jest najlżejszym z wystawionych modeli. Notuje się na ogół coraz częstsze używanie lżejszych ram.

Stoisko czechosłowackie wystawiło motocykle ciężarowe i pewną ilość lekkich maszyn, lecz nowy Bond Minicar, pojazd trzykołowy (typu używanego w lotnictwie) jest ostatnim słowem w dziedzinie taniego transportu kołowego, chociaż firma Morgan, czynna już od 37 lat, wyrabia dobre, powojenne pojazdy trzykołowe. Ciężarówkę trzykołową zaopatruje się obecnie w izolację cieplną. Douglas o wadze 260 kg wciąż zajmuje wybitne miejsce w tej dziedzinie, za najtańszy jednak środek transportowy uważa się w świecie handlowym motocykl ciężarowy o pojemności 200 cc, 200 takich pojazdów zamówiła Argentyna, a 50 Pakistan.

Opony brytyjskie utrzymują się wciąż na pierwszym miejscu. Policja za granicą używa coraz częściej motocykli brytyjskich, jak na to między innymi wskazuje zamówienie na 50 maszyn, które nadesłała holenderska policja państwowa używająca dotąd motocykli nie brytyjskiego pochodzenia.

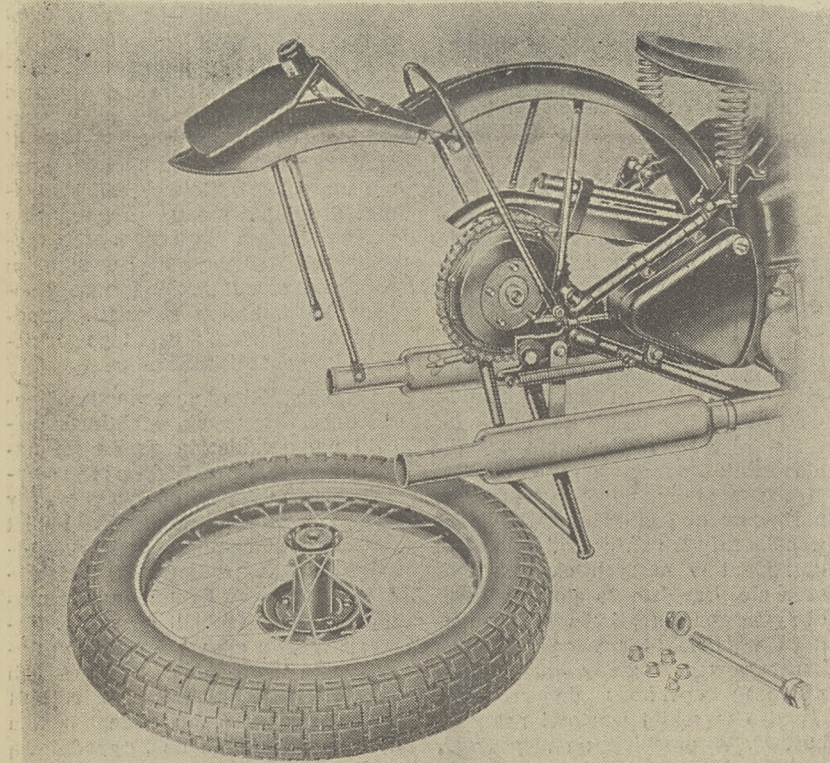


Motocykl Captain. Tylne sprężyny i widelki teleskopowe wyscielane gumą Dunlop zabezpieczają przed wstrząsami i zapewniają wygodną jazdę na najgorszej drodze

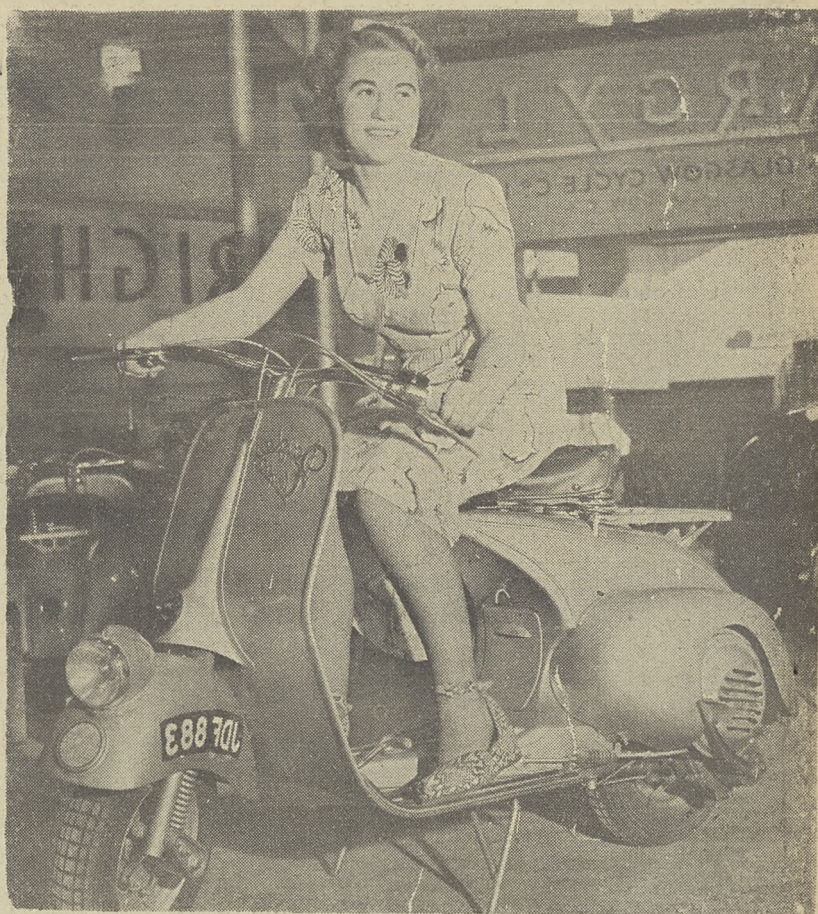
nych typów i modeli, niż produkuje ich cały świat razem wzięwszy.

Wytwórcy brytyjscy uznali silnik dwutaktowy za najekonomiczniejszą w produkcji jednostkę mocy w zastosowaniu do ram o najprostszej

biegów. Tańsze maszyny są teraz wyekwipowane tak, jak dawniej były tylko najkosztowniejsze. Powszechnie stosowane jest wyresorowanie tylne typu nurokowego, a w teleskopowe widelki frontowe zaopa-



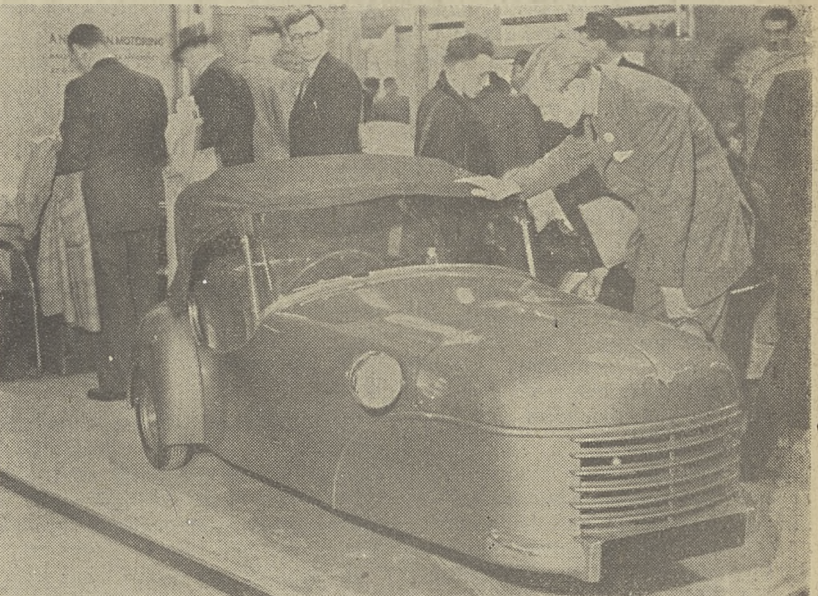
Koło tylne łatwo się zdejmuje



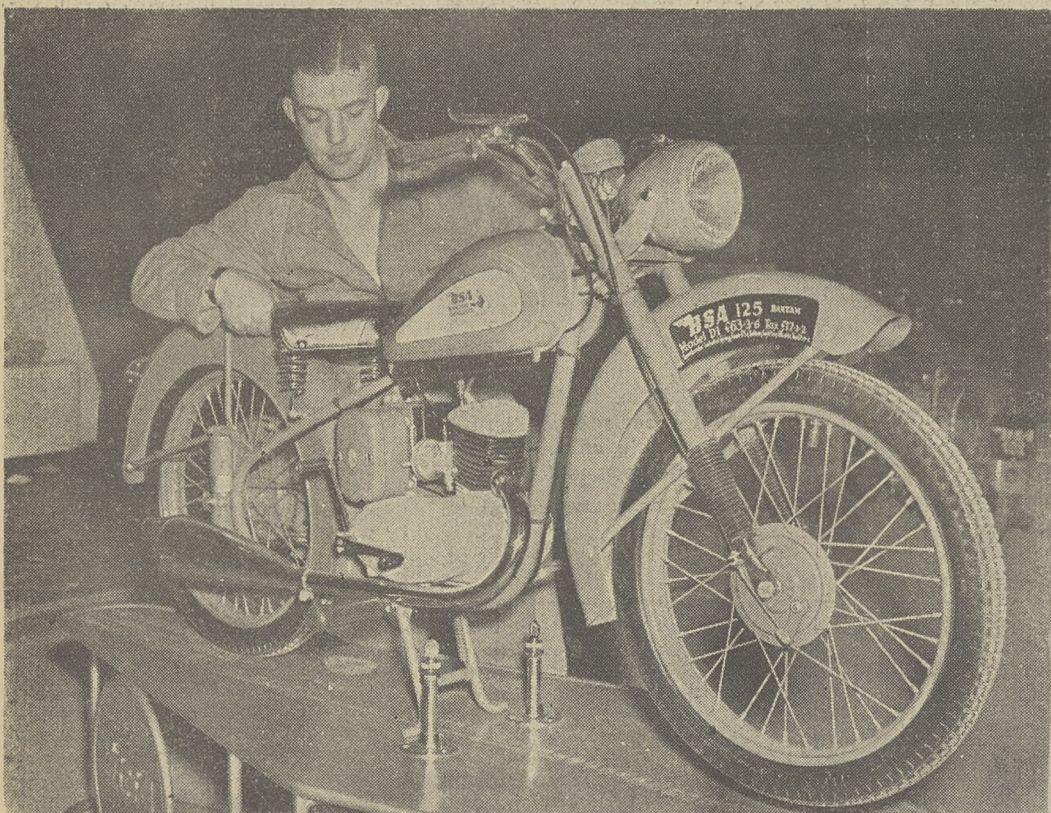
Ostatni krzyk mody w świecie pojazdów trzykołowych, Corgi model Douglas Vespa (125 cc). Jest to maszyna dwuosobowa,



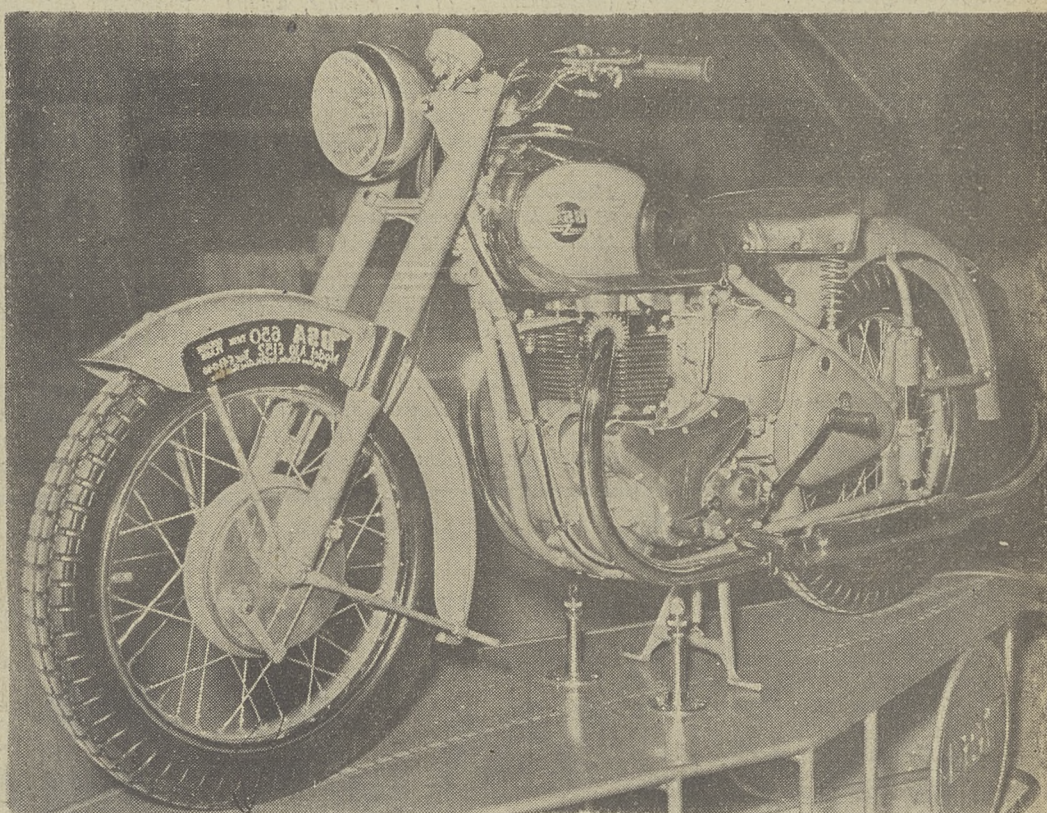
P. Ralph Rogers, jeden z amerykańskich odbiorców motocykli brytyjskich, ogląda zakupioną maszynę



Osobowy pojazd trzykołowy firmy Bond, robi on od 64—160 km/godz.



Bantam, motocykl firmy B.S.A. zaopatrzony jest w nowe urządzenie świetlne Lucasa. Zbiornik mieści 7 litrów, zużycie wynosi 4 litry na 200—225 km. Szybkość maksymalna 72 km/godz. Jest to maszyna dwutaktowa, ma 3 biegi i szerokie widelki



Golden Flash (650 cc), produkt B.S.A., dwucylindrowy, którego można również używać z przyczepką. Cena 152 funty

PEGGY CRANE

ISABELLA BEETON

ANGIELSKA ĆWIERCIAKIEWICZOWA

„Brak zdrowego rozsądku w kuchni opóźnił rozwój ludzkości bardziej niż cokolwiek innego” — stwierdził z goryczą pewien znany filozof już wiele lat temu.

Isabella Beeton, której imię weszło już do słownika gospodarstw domowych w W. Brytanii, zaaprobowała pewnie energicznie ten punkt widzenia. Urodziła się ona w r. 1836, na rok przed wstąpieniem na tron

królowej Wiktorii, osiągnęła sukcesy jako pisarka i dziennikarka — rzecz niezwykła dla kobiety w Anglii i wiktoriańskiej — i z całym zapalem poświęciła swe zdolności usprawnieniu zajęć w kuchni. Isabella Beeton to pierwsza pisarka w W. Brytanii, która zajęła się specjalnie i praktycznie potrzebami państwa, a główne dzieło jej życia, „Księga gospodarstwa domowego”, stanowi

wciąż podstawową encyklopedię niezliczonych gospodarstw brytyjskich.

Większość tych, którzy wychowali się na „Księdze gospodarstwa”, wyobrażają sobie panią Beeton jako postawną, czerstwą matronę w średnim wieku, królującą w obszernej kuchni. Wydana ostatnio przez jej wnuczkę, Nancy Spain, biografia („Pani Beeton i jej mąż”, 12 szyl. 6 pens., wyd. Collins) przekreśliła ten obraz. Młoda i przystojna Isabella Beeton miała zaledwie 21 lat, kiedy rozpoczęła pracę nad swym monumentalnym dziełem i skończyła je mając lat 24. Umarła jako kobieta 28-letnia.

Isabella urodziła się w r. 1836 w centrum Londynu. Była jedną z najstarszych w rodzinie, składającej się z 21 osób. Dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w zdrowym klimacie Epsom na wzgórzach Surrey. Cała rodzina mieszkała pod trybunami słynnego toru wyścigowego w Derby, ojciec bowiem Isabelli, pan Henry Dorling, był urzędnikiem administracji toru i uważał, że mieszkanie takie jest najwygodniejsze i najekonomiczniejsze dla jego wciąż wzrastającego potomstwa. Od najmłodszych lat Isabella musiała pomagać w zajmowaniu się młodszym rodzeństwem i może właśnie dlatego była ponad wiek dojrzała i odpowiedzialna; w każdym razie listy jej do Samuela Orcharta Beeton, jej przyszłego małżonka, nie przypominają w niczym sentymentalnych epistoł, które kojarzy się zwykle z dziełkami XIX wieku.

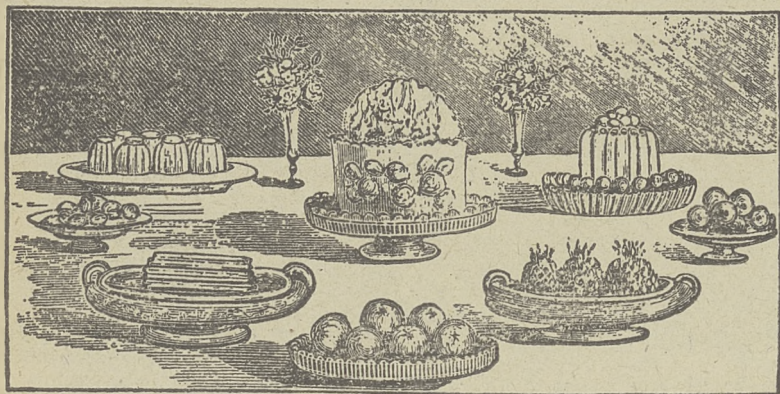
Młody Sam, śmiały i przedsiębiorczy wydawca, był zarówno umysłowo jak i emocjonalnie zupełnym przeciwieństwem Isabelli. Podczas gdy ona była aż nazbyt praktyczna, rozsądna i pozbawiona imaginacji, Samuel był delikatny, lekkomyślny i sypany projektami jak z rękawa. Oboje jednak mieli olbrzymią żywotność i oboje byli bardzo zakochani. Ślub ich odbył się w poniedziałek 28 lipca 1856 i po wspaniałym przyjęciu weselnym w mieszkaniu pod trybuną, gdzie cała rodzina na pła szampańskim ich zdrowie. Wyjechali w podróż poślubną do Paryża, Heidelbergu i Brukseli.

Prawdopodobnie dzięki Samowi, Isabella stała się sławna. Troska o jego zdrowie kazała jej jeszcze przed ślubem nauczyć się możliwie wszystkiego o prowadzeniu gospodarstwa domowego. Zupełny prawie brak książek na ten temat, a w szczególności dobrych i przystępnych książek kucharskich naprowadził ją na myśl napisania samej czegoś w tym rodzaju. W tym okresie Sam redagował i wydawał różne czasopisma, z których najpopularniejszym był „Englishwoman's Domestic Magazine”. Chcąc dopomóc Isabelli zwrócił on się do swych czytelniczek z prośbą o nadsyłanie swych ulubionych i wypróbowanych przepisów kuchennych. Rezultaty były zdumiewające: redakcja zalewana wprost była przepisami napływającymi ze wszystkich stron kraju, od hrabinek i podkuchennych, od skromnych gospodyń i od słynnej śpiewaczki Jenny Lind (która nadesłała przepis na specjalną *soupe à la cantatrice*, doskonałą na gardło). Isabella postanowiła wypróbować osobiście każdy przepis przed zamieszczeniem go w swej książce. Mąż jej musiał mieć dosyć urozmaicony jadłospis w ciągu trzech następnych lat, kiedy przepisy były sortowane, wypróbowywane i przepisywane.

Książka pani Beeton to jednak nie tylko książka kucharska. W pewnym sensie zaliczyć ją można do pomniejszych klasyków literatury angielskiej. W 46 wyczerpujących rozdziałach omówione są nie tylko sposoby gotowania wszelkich potraw pod słońcem, ale również tematy takie jak: „Urządzenia i oszczędności w kuchni”, „Pani domu”, „Zapiski prawne”, obowiązki kamerdynera, lokaja, pokojówki i mamki oraz pielęgnowanie, wychowywanie małych



Isabella Beeton



Ilustracja z „Księgi Gospodarstwa Domowego” Isabelli Beeton



Pat. Bytom. 1) Kiedy wynaleziono spadochron?

2) Czym są poruszane samoloty odrzutowe?

3) Czy samoloty odrzutowe lub raketowe mogą wykonywać akrobacje lotnicze i jakie?

1) Pierwszego skoku na spadochronie z balonu dokonano w Paryżu w r. 1797. Nowoczesny typ spadochronu rozwinął się jednak dopiero pod koniec pierwszej wojny światowej.

2) Do silników odrzutowych używa się cięższego niż do silników tłokowych, a zarazem tańszego paliwa, najczęściej nafty.

3) Nie będą fachowcami nie możemy dać pewnej odpowiedzi. Sądymy, że raczej nie — ze względu na duże szybkości.

M. K. Andrychów. Wszelkie towary z Anglii sprowadzać można jedynie za pośrednictwem firm polskich.

Dziękujemy za pomysłów propozycje — niestety ze względu na likwidację nie będziemy w stanie ich zrealizować.

Z. C. Częstochowa. Adres angielskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami brzmi: Royal Society for the Prevention of Cruelty to Animals, 105 Jermyn Street, London, S. W. 1.

F. G. Pszczew. Proszę o podanie czasopism 1) z zakresu stolarstwa i modelarstwa w przemyśle zabawkarstwie, 2) z zakresu kolejniactwa, 3) ilustrowanych popularnych tygodników.

1) „Games and Toys” (miesięcznik), 15 szyl. rocznie, 107 Fleet St., London, E. C. 4. „Woodworker” (miesięcznik), 13 sz. rocznie, Evans Bros. Ltd., Montagu House, Russell Square, London, W. C. 1.

2) „Locomotive, Railway and Wagon Review” (miesięcznik), 12 sz. rocznie, Locomotive Publishing Co. Ltd., 88 Horseferry Road, S. W. 1. „Railway Pictorial” (kwartalnik), 21 sz. 4 p. rocznie, Greenlake Publications Ltd., 156 Camden High St., London, N. W. 1.

3) „Illustrated London News” (tygodnik), 89 sz. 6 p. rocznie, Illustrated London News and Sketch Ltd., 1 New Oxford St., London W. C. 1. „Picture Post” (tygodnik), 25 sz. 10 p. rocznie, Hilton Press Ltd., 43-44 Shoe Lane, London, E. C. 4.

Wucer, Kraków. Proszę o podanie bibliografii na temat planu Beveridge'a z zaznaczeniem, którą publikację można uważać za najbardziej istotną i podstawową. Prosiłbym także o podanie pism mogących zawierać artykuły na ten temat.

Najważniejszą książką lorda Beveridge'a jest „Full Employment in a Free Society”, z pozostałych na uwagę zasługują: „The Pillars of Security”, „Changes in Family Life”, „The Evidence for Voluntary Action”. Oczywiście cała prasa brytyjska poruszała to zagadnienie, najlepiej jednak będzie zwrócić się w tej sprawie do „Times”, Printing House Square, London, E. C. oraz „Economist” 22 Ryder St., St. James's, London S. W. 1.

V. X. Proszę o podanie pisma w rodzaju polskiego „Filmu”. „Picturegoer” (dwutygodnik), Odhams Press Ltd., 6, Catherine St., London, W. C. 2. Rocznie 8 szyl. 8 pensów.

T. G. Łódź. S. W. Kraków. J. M. Debica, J. D. Sosnowiec. Jak już wielokrotnie komunikowaliśmy, książki i pisma angielskie sprowadzać można jedynie za pośrednictwem księgarń polskich.

S. Ł. Wrocław. J. J. Poznań. W sprawie katalogów może się Pan zwrócić do Pitman and Sons, Ltd., 89-41 Parker St., Ringsway, London, W. C. 2 oraz do Heinemann (Medical Books) Ltd., 99, Great Russel St., London, W. C. 1.

Lekcje angielskiego, nadawane przez BBC i których fragmenty zamieszczamy w „Głosie Anglii” nie ukazują się w formie książkowej.

B. W. i R. M. Gdańsk. Pragnęlibyśmy nawiązać korespondencję z kolegami albo koleżankami w Anglii. Do kogo mamy się zwrócić w tej sprawie?

P. E. N., The Association, 45, Belgrave Square, London, S. W. 1.

I. P. Warszawa. Proszę o podanie wszystkich czterech tytułów wydanych dotąd pamiętników wojennych Churchilla.

Dotychczas ukazały się tylko dwa tomy: „The Gathering Storm” i „Their Finest Hour”.

dzieci. Mało która książka daje tak żywy obraz przeciętnego domu klas średnich w Anglii XIX wieku, domu, gdzie nie rzadko studiować trzeba było rozdział zatytułowany: „Jadłospis pikniku na 40 osób”.

Wcześniej wydania książki pani Beeton są szczególnie interesujące dzięki przedmowom do poszczególnych rozdziałów i jasrąwo kolorowanym rycinom, przedstawiającym różne dania, które ilustrowały zamieszczone przepisy. Przed wylczeniem 47 sposobów przyrządzania wieprzowiny p. Beeton daje nam „Uwagi ogólne o wieprzu” wspominając o zakazie spożywania w eprzowni w prawie moższowym, o „świńskim jadle” i o cechach różnych gatunków świń. Podobne dysertacje znajdujemy na temat „czworonogów w ogóle”, jarzyn, drobiu, historii cukiernictwa, wszystkie napisane celnym, żywym stylem, który kwalifikuje panią Beeton na doskonałą dziennikarkę.

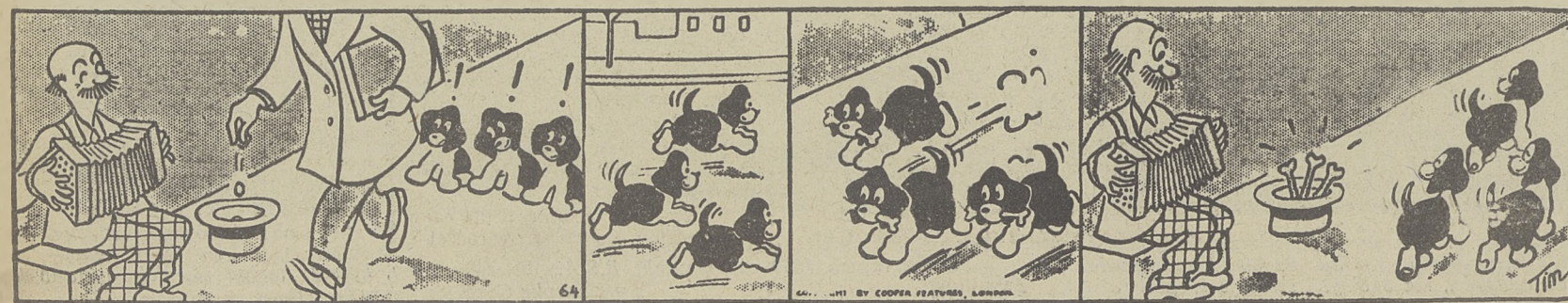
Dzisiaj oskarża się często Isabellę o rozrzucone przepisy: z pewnością „truffe z szampańem” przekraczają możliwości przeważającej liczby współczesnych pań domu, żadnej też gospodyni w naszych ciężkich czasach nie przyjdzie do głowy używać czerwonego wina, brandy, tłuczonych wątróbek i szczonek drzewa kampegowego, gumy arabskiej i zielonego koperwasu do zrobienia „bardzo wysokiej wartości pasty do butów”. W przepisie na „wystawny tort weselny lub chrzciny” p. Beeton wykazuje również rozrzućność bez opamiętania: 5 funtów najlepszej maki, 3 funty świeżego masła, funt migdałów, 0,14 l tra wina, 0,14 litra brandy, 5 funtów rodzynków, 2 funty cukru, 16 jaj — nie mówiąc już o mnóstwie smażonych skórek cytrynowych i pomarańczowych, gałki muszkatołowej i goździków. Przepisy jednak takie stanowią wyjątek i nie są typowe dla całej książki. Mało jest takich, które w czasach Isabelli pociągałyby koszt większy niż 1 lub 1½ szylinga, a pon eważ były obliczone na 6-7 osób, trudno doprawdy uważać je za zbyt kosztowne. Co naprawdę zdumiewa dziś gospodynie angielskie, to fakt, że jej dziadkowie i pradiadkowie byli w stanie zjeść aż tyle na jednym posiedzeniu. „Garnirowane lub duszo-

ne mięso czy ryba zimna dzelczyzna lub drob, pasztec wołowy czy w eprzowy, pasztec z dziczyzny lub baraniny — wszystko to są potrawy odpowiednie na śniadanie” — oświadcza bez ogródek Isabella. Naprawdę jednak ważnym posiłkiem jest obiad. „Obiad — p. Beeton — to przywilej cywilizacji... Oznacza on wolę i umiejętność uporządkowania i otoczenia idealizmem bardziej materialistycznych przejawów egzystencji ludzkiej. dopóki zaś wola ta i umiejętność stnieją, życie nie może być zupełnie zdegradowane”. Studiując menu proponowane przez p. Beeton dla 6 czy 8 osób, możemy tylko ukorzyć się w niemym podziwie przed „wolą i umiejętnością” ludzi, którzy potrafili „uporządkować” jakoś skutki tego gastronomicznego szaleństwa.

Chociaż „Księga gospodarstwa” pochłonięła masę pracy, działalność Isabelli nie ograniczyła się do jej napisania. Razem z Samem wprowadziła ona w Anglii po raz pierwszy papierowe formy ubrań dla kobiet szyjących w domu, a w starych egzemplarzach czasopism wydawanych przez pana Beeton znaleźć można repertaż Isabelli o modzie. Razem z mężem odbyła ona szereg podróży na kontynent, w interesach albo dla przyjemności. W r. 1861 zostawiając w domu małego synka udala się z mężem na 2-tygodniową wycieczkę do Irlandii. Wszystko to były czynności dość niezwykłe jak na wiktoriańską matronę. Życie rodzinie Isabelli nie było jednak wolne od tragicznych cieni. Dwoje starszych dzieci zmarło w pierwszych miesiącach życia. 29 stycznia 1865 r. urodziła czwartego syna, w tydzień zaś potem umarła sama na gorączkę połogową. Nie spełniło się jej marzenie oglądania „dru bawliących się synków”. Jest jakaś dziwna ironia w fakcie, że Isabella nie zdążyła wychować swych dzieci: rozdała jej książek, w których mówi o pielęgnowaniu niemowląt, są zarówno z lekarskiego jak i z psychologicznego punktu widzenia niezwykle jak na owe czasy postępowe.

„Księga gospodarstwa domowego” jest dokumentem pasjonującym dla socjologa, każda bowiem strona podaje jakiś szczegół charakteryzujący wiktoriańską klasę średnią, klasę, w której i dla której została napisana; bogactwo materialne, poczucie przynależności do klasy uprzywilejowanej, wiara w ustabilizowany porządek rzeczy, oto cechy, które się najbardziej wyzuwa. Głębokie zmiany społeczne zmioły świat ten z powierzchni ziemi. Wiele jednak przepisów pani Beeton, przystosowanych do dzisiejszych warunków, służy wciąż jednak brytyjskim paniom domu, a jej pełne zdrowego rozsądku zasady — „sprzątnij, nim pójdziesz na przykład, — jedyny sposób uniknięcia bałaganu w kuchni — są równie aktualne dzisiaj jak wtedy, kiedy zostały napisane.

KIK, MIK I PIK



English without Tears

SUNDAY: „About England”: (iv). The County of Yorkshire. The fourth of a series of broadcasts about the life and characteristics of different parts of the country.

MONDAY: (Elementary) Some English Prepositions: (ix), by Michael West. In and Into. (See text below).

TUESDAY: (Advanced) 1. Rapid Speech; (x), by A. S. Hornby, The Articles, and Two Conjunctions. 2. „I haven't the least idea!” Another dialogue illustrating some common English idioms.

WEDNESDAY: (Elementary) Conversation drill: Buying material.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation: „John Washes the Car”, broadcast with a commentary. (See text below).

FRIDAY: (Elementary) Dictation exercise: A Letter of Christmas and New Year Wishes.

SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners' Questions.

Lekcja dwusetna pięćdziesiąta dziewiąta

SOME ENGLISH PREPOSITIONS IX

ANGIELSKI PRZEZ RADIO NIEKTÓRE ANGIELSKIE PRZYIMKI — IX

In and Into

(All transmissions Monday, 5th December)

- In**
- Showing position:** In my pocket; I stayed in all day; in front; in my way (= hindering me); is Mr. Jones in?
 - Showing a state:** In love; in a bad temper; in danger; in trouble; in use; in power; (*Showing occupation*) Spent his time in reading.
 - Showing time:** In the morning; in 1949; in a week.
 - Forming an adverbial phrase:** In a whisper; write in pencil; in time; in time for.
 - Forming many compound verbs:** Come in; fall in; rub in; keep in; look in; drop in (= pay a short visit).
- Into**
- Showing motion:** Come into the garden.
 - Showing change of state:** Changed into a frog; divide it into two.

The following conversation, which will be included in the broadcast lesson, illustrates these uses of *in* and *into*. Listeners are recommended to learn it by heart, and say it aloud with another person.

- 1st VOICE:** Come in!
- 2nd VOICE:** I can't get in. The door won't open!
- 1st V.:** It opens outwards, not inwards.
- 2nd V.:** So it does! I just looked in to see if I could help in any way.
- 1st V.:** Everything's in a muddle—I've only just moved in.
- 2nd V.:** Still, I think this is quite the prettiest cottage in the village.
- 1st V.:** Yes, but there are only two rooms, this big outer room and a small inner room.
- 2nd V.:** You said that you were going to divide this room into two.
- 1st V.:** Yes, and I want to fill in that little window in the front and make a new one opening into the garden.
- 2nd V.:** It'll be lovely in summer. May I come and stay with you then?
- 1st V.:** Of course—if the extra room is ready in time. I hope it will be.
- 2nd V.:** Well, if you're in need of any help, just let me know.

Lekcja dwusetna pięćdziesiąta dziesiąta

JOHN WASHES THE CAR

(All transmissions Thursday, 8th December)

- MRS. BROWN:** What are you going to do this afternoon, Mary?
- MARY:** Could I ask Pat to tea, Mummy? I'm so tired of being by myself. John is always busy working at his beastly old model aeroplane.
- JOHN:** It's a jolly fine model, Mary.
- MRS. B.:** All right, John. Why don't you and Mary go for a walk? It's a lovely day.
- MR. BROWN:** If you really want something to do, John, you can wash my car. I'll give you half a crown if you can make a good job of it.
- JOHN:** Oh, thanks, Dad. I could do with half a crown. I want to buy some more parts for my plane.
- MR. B.:** All right, then. Use the garden hose, John. You know what to do, don't you?
- JOHN:** Oh yes, Dad. What about you, Mary? Would you like to give me a hand?

JANEK MYJE SAMOCHÓD

(Wszystkie audycje w czwartek 8 grudnia).

- PANI BROWN:** Co będziesz robiła dziś po południu, Marysiu?
- MARYSIA:** Czy mogę zaprosić Patę na herbatę, mamusiu? Jestem tak znudzona swoją samotnością. Janek zawsze tak piśnie pracuje nad swym piekielnym starym modelem samolotu.
- JANEK:** Jest to bardzo ładny model, Marysiu...
- PANI BROWN:** W porządku, Janku. Dłaczegóż ty i Marysia nie idziecie na spacer? Jest śliczny dzień.
- PAN BROWN:** Jeśli naprawdę chcesz coś zrobić, Janku, możesz umyć mój wóz. Dam ci pół korony, o ile wykonasz to porządnie.
- JANEK:** Oh, dziękuję, tatusiu. Przyda mi się pół korony. Chcę kupić jeszcze trochę części do mego samolotu.
- PAN BROWN:** W porządku zatem. Użyj ogrodowego węża gumowego, Janku. Wiesz, jak się to robi, czyż nie?
- JANEK:** O tak, tatusiu. A cóż z tobą, Marysiu? Czy nie chciałabyś mi pomóc?

- MARY:** Oh yes, please, John.
- JOHN:** Well, come on then.
- MRS. B.:** Mary, put on your gum boots.
- MARY:** All right, Mummy...
- JOHN:** I say, the car is dirty.
- MARY:** Shall I get a duster and wipe some of the dry dust off first, John?
- JOHN:** Good heavens, no, Mary! That would scratch the paint.
- MARY:** Oh, I didn't know that. Well, what shall I do then?
- JOHN:** First of all, we must see that this hosepipe is working properly. Turn on the tap, Mary... Oh yes, that's fine; you can turn it off again now.
- MARY:** Do you want a bucket of water as well, John?
- JOHN:** Oh yes, please. Fill that large bucket and bring it over here. Oh—and bring those two big wash-leathers out of the garage as well.
- MARY:** All right, John.
- JOHN:** Now, I'll just make sure all four windows are shut... Yes, these are. Oh, this one's open. There, that's all right.

- MARY:** Here you are, John.
- JOHN:** Now, Mary, put that wash-leather into the bucket, and see that it is really wet. Good. And now wring it out. I'm going to play the water from the hose over the car, and I want you to follow me as I move round, and wipe the water off.
- MARY:** I don't quite understand, John.
- JOHN:** You are stupid, Mary. Look here, you hold the hose—I'll turn the tap on.
- MARY:** Oh, John, I think it's leaking.
- JOHN:** Oh, do look what you're doing, Mary. Point the hose at the car.
- MARY:** I think it must be leaking, John. Look!
- JOHN:** Oh, Mary, you are an idiot. You've made me soaking wet. I believe you did that deliberately.
- MARY:** Honestly, I didn't, John.
- JOHN:** All right. There, do you see how the water is washing all the dust off? Now watch me, I'm going to wipe the water off the part you've washed.
- MARY:** Oh, I see, John. I can do that.
- JOHN:** Well, take the leather then, and give me the hose.
- MR. B.:** Hello, John, how are you getting on?
- JOHN:** All right, thanks, Dad; but we've only just started.
- MR. B.:** Well, you both look very wet. Still, that won't hurt you. You'll find the car polish on the top shelf in the garage, John. And you'll find two beautiful new dusters in a box just by the polish. And—I say, John, don't tell your Mother or she'll take them away to the house.
- JOHN:** All right, I won't say anything, Dad.
- MARY:** So that's where Mummy's new dusters disappear to!
- JOHN:** Come on, Mary—you are slow.

LETTER OF CHRISTMAS AND NEW YEAR WISHES

(Text of Dictation Exercise broadcast on 9th December)

21 Greenhill Road,
Cambridge
20th December, 1949.

Dear Jack,

I have been meaning to write to you for a long time, but I have been so busy that I haven't had much time for letter-writing. And even now I'm afraid this will be no more than a note to wish you a happy Christmas. I hope we shall be able to meet in the New Year.

I'm sending you these few cigarettes to smoke on Christmas Day. Write soon and let me hear all your news.

With best wishes to all your family for Christmas and the New Year,

Yours ever,

David

- MARYSIA:** O tak, z przyjemnością, Janku.
- JANEK:** A więc chodźmy zatem.
- PANI BROWN:** Marysiu, wóź gumowe buty.
- MARYSIA:** Dobrze, mamusiu...
- JANEK:** Słuchaj, wóź jest brudny.
- MARYSIA:** Czy mogę przynieść prochówkę i zetrzeć najpierw trochę suchego kurzu, Janku?
- JANEK:** Na Boga, nie, Marysiu. To zdrapałoby farbę.
- MARYSIA:** Ah, nie wiedziałam o tym. A więc co mam robić?
- JANEK:** Przede wszystkim musimy się przekonać, czy ten wąż gumowy dobrze działa. Przekręć kurek, Marysiu... Oh tak, wspaniale, możesz przekręcić go znowu.
- MARYSIA:** Czy chcesz również kubał z wodą, Janku?
- JANEK:** O tak, proszę. Napelnij ten duży kubał i przynieś go tu. Oh, i przynieś także te dwa duże kawałki irchy z garażu. Pośpiesz się, Marysiu.
- MARYSIA:** Dobrze, Janku.
- JANEK:** A teraz upewnij się, czy wszystkie cztery szyby są spuszczone... Tak, są zamknięte. Oh, ta jedna jest podniesiona. A więc teraz wszystko w porządku.
- MARYSIA:** Oto masz, Janku.
- JANEK:** A teraz, Marysiu, wóź tę irchę do wiadra i przekonaj się, czy jest dostatecznie mokra. Dobrze. A teraz wykręć ją. Obłęj teraz wóz wodą z węża gumowego i chęć, żebyś postępować za mną, kiedy będę szedł wokół, i ścierała wodę.

- MARYSIA:** Nie całkiem rozumiem, Janku.
- JANEK:** Jesteś niemądra, Marysiu. Popatrz tu, trzymasz węża — ja przekręć kurek.
- MARYSIA:** Oh, Janku, obawiam się, że cieknie.
- JANEK:** Oh, przjrzyj się, co robisz, Marysiu. Skieruj węża na wóz.
- MARYSIA:** Myślę, że musi cieknąć, Janku. Popatrz!
- JANEK:** Oh, Marysiu, jesteś idiotką. Przemoczyłaś mnie do nitki. Myślę, że zrobiłaś to umyślnie.
- MARYSIA:** Słowo daję, że nie, Janku.
- JANEK:** No, dobrze już. A teraz, czy widzisz, jak woda zmyła wszystkie kurz? Teraz przypatrz się, jak będę ścierał wodę z tej części, którą zmyłaś.
- MARYSIA:** Oh, widzę, Janku. Mogę to robić.
- JANEK:** A zatem wąż teraz irchę i daj mi węża.
- PAN BROWN:** Halo, Janku, jak ci idzie?
- JANEK:** W porządku, dziękuję, tatusiu, ale dopiero co zaczęliśmy.
- PAN BROWN:** Wyglądacie oboje porządnie przemoczeni. Ale to wam nie zaszkodzi. Znajdziesz pastę do czyszczenia auta na górnej półce w garażu, Janku. I znajdziecie dwie piękne nowe prochówki w pudełku zaraz obok pasty. I słuchaj, Janku, nie mów twojej matce, bo zabierze je do domu.
- JANEK:** Dobrze, nic nie powiem, tatusiu.
- MARYSIA:** Oto, gdzie znikają nowe prochówki mamusi!
- JANEK:** Zabieraj się do roboty, Marysiu, jesteś za powolna.

LIST Z ŻYCZENIAMI ŚWIĄTECZNYMI I NOWOROCZNYMI

(Tekst dyktatu nadawanego przez radio 9 grudnia)

21 Greenhill Road,
Cambridge
20 grudnia 1949

Drogi Jacku!

Miałem zamiar już od dawna do Ciebie napisać, ale byłem tak zajęty, że niewiele miałem czasu na pisanie listów. I teraz nawet obawiam się, że nie będzie to więcej jak tylko kilka słów, by ci życzyć wesolego świąt. Mam nadzieję, że uda nam się zobaczyć na Nowy Rok.

Posyłam Ci trochę papierosów w prezencie na Boże Narodzenie. Napisz mi wkrótce i podaj mi wszystkie wiadomości o sobie.

Z najlepszymi życzeniami dla całej Twojej rodziny na Boże Narodzenie i Nowy Rok

Twój zawsze

Dawid

KACIK Anglisty

THE GERUND (CONT.)

- The Gerund is used.
- After verbs: He keeps on *talking*. Please go on *eating*.
 - After prepositions: We were not successful in *evading* the frontier guards.
 - After worth, busy, near, and like: It is worth *doing* well. I am busy writing a book on stamps.
 - After there is, there was, there is no, there is much: There is too much *playing* in class. There was *dancing and singing* at the Assembly Rooms. There is no *saying* what a mad dog will do.

The Gerund is often used in place of the infinitive with *to*, the latter being the more emphatic form: *Speculating* is gambling. *To speculate* is to gamble.

Compound Gerunds are formed by placing a Past Participle after the Gerunds of *have* and *be*: I heard of his *having lost* the prize. She is pleased at *having been rewarded*.

We are desirous of *being appointed*. The Gerund should always be preceded by a Possessive Pronoun or a Noun in the Genitive: Don't be annoyed at my *addressing* you.

He was upset by the *child's crying*. Note. — I do not like his *coming* so late. (emphasis is on the possessive).

I do not like him *coming* so late (emphasis is on the verb). Active Gerunds are used with a Passive meaning after want, require, need: My shoes want *mending*.

VERBAL IDIOMS

- To go.**
- to go down* — a) schodzić, zjeżdżać
The miner goes down to his work. — Górnik zjeżdża do pracy.
b) — spadać w cenie
Sugar has gone down a 1/2 d. — Cena cukru spadła o 1/2 pensa.
c) — kończyć uniwersytet
He goes down next term. — On kończy w przyszłym trymestrze.
d) — tonąć, isć na dno
I saw the swimmer go down. — Widziałem, jak pływak szedł na dno.
e) — być dobrze przyjętym
She sang two songs which went down. — Ona zaśpiewała dwie pieśni, które zostały dobrze przyjęte.
f) — isć z miasta na wieś
to go for — a) szukać
I went for the doctor at 10 a.m. — Poszłam po doktora o godzinie 10 rano.

b) — skarcić
I did not like his tone and I went for him about it. — Nie podobał mi się jego ton i skarciłem go za to.

to go on — a) kontynuować, isć dalej
b) — zachowywać się
I must say I didn't like the way they go on. — Muszę przyznać, że nie podoba mi się ich zachowanie.

to go out — a) wychodzić
The master left the classroom. There was no noise when he went out. — Nauczyciel opuścił klasę. Gdy wyszedł, nie było hałasu.

b) — zgasać
That is the second time to-night the gas has gone out. — Już po raz drugi dzisiaj wieczorem został zgaszony gaz.

c) — wyjść z wody
Ten years ago the long dresses were fashionable, now they have gone out. — 10 lat temu były modne długie suknie, a teraz wyszły z mody.

d) — starać się
I am going out for big results and I must make a big effort. — Staram się o doskonałe wyniki, więc muszę uczynić wielki wysiłek.

to go through — a) przechodzić
The stream goes through the field behind our house. — Strumień przechodzi przez pole za naszym domem.

b) — cierpieć
Poor fellow! He has had a lot to go through. — Biedny chłopak! On musiał wiele przeczekać.

c) — wykonać plan
This was their plan, and I think they mean to go through with it. — Taki był ich plan i myślę, że oni go wykonają.

to go up — a) wznosić się
The plane goes up very quickly. — Samolot wznosi się w górę bardzo szybko.

b) — palić się, wybuchać
A bomb is dropped on a wooden house which goes up in flames. — Bomba upadła na drewniany dom, który stanął w płomieniach.

c) — isć w górę (o cenach)



Dorothy Manley i Jean Desforges (Anglia) trenują w Victoria Park w Londynie, przygotowując się do igrzysk imperialnych

ROY MOOR

BRYTYJSKIE IGRZYSKA IMPERIALNE

Największe wydarzenie sportowe od czasu igrzysk olimpijskich w Londynie 1948 r. przewidziane jest dla sportowców z Commonwealthu z początkiem 1950 r. Od 4 do 11 lutego odbędą się w Auckland w Nowej Zelandii zawody o mistrzostwo Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Na program zawodów złożą się zawody lekkoatletyczne, mecze bokserkie, gra w kule (bowls), fechtunek, wioślarstwo, zawody pływackie, skoki z trampoliny, podnoszenie ciężarów i zapasy. 17 krajów Commonwealthu zgłosiło udział w niektórych, jeśli nie wszystkich konkurencjach.

Ten festiwal sportowy będzie niezwykłym wydarzeniem w historii

Nowej Zelandii, gdyż to pierwsza sposobność zademonstrowania, że kraj ten potrafi zorganizować międzynarodową imprezę sportową na tak wielką skalę. Dotąd odbyły się tylko 3 mistrzostwa Brytyjskiej Wspólnoty Narodów: w Hamilton (Kanada) w 1930 r., w Londynie (Anglia) 1934 r. i w Sydney (Australia) w 1938 r.

Wspaniałe wyniki igrzysk olimpijskich w Amsterdamie w 1928 r. były podjęta do zainicjowania olimpiady imperium. Czołowi przedstawiciele sportu w obrębie Commonwealthu zrozumieli w Amsterdamie, w jakim stopniu prawdziwe koleżeństwo sportowe może przyczynić się do zjednoczenia świata i osiągnięcia

harmonii między narodami. Postanowili oni popierać to koleżeństwo przez olimpiady imperium i uzgodnili, że igrzyska imperialne odbywać się będą stale w rok po igrzyskach olimpijskich. I tak szereg tych imprez został zapoczątkowany igrzyskami w Hamilton w 1930 r. To inauguracyjne spotkanie osiągnęło niezwykle sukces i zagwarantowało igrzyskom imperialnym drugie co do ważności miejsce po olimpiadzie, jeśli chodzi o sportowców Commonwealthu.

W igrzyskach imperialnych urządzonych w 1934 r. w Londynie brało udział nie mniej niż 16 kolonii i dominiów, a wśród zwycięzców pamiętam dobrze Donalda Finlaya, najlepszego brytyjskiego szybkobiegacza wszystkich czasów w biegach przez płotki. Finlay przebiegł 109,72 metra w biegach finałowych w ciągu 15,4 sek. Od tego czasu poprawił swój wynik o 0,6 sek. w lecie 1949 r., kiedy w wieku 40 lat ustalił obecny rekord brytyjski. Finlay wejdzie ponownie w skład drużyny angielskiej w Nowej Zelandii, podobnie jak 42-letni Jack Holden, który przybył do mety czwarty w wyścigach na trasie 9,6 km w Londynie 15 lat temu. Holden tym razem będzie próbował szczęścia w biegu maratońskim na przestrzeni 42,195 km. Poważnie typuje się go na zwycięzcę w obecnym spotkaniu.

Porównując wyniki pierwszych dwóch zawodów imperialnych można się spodziewać, że przyszłe zawody doprowadzą do jeszcze wyższego poziomu osiągnięć. W czasie igrzysk w Sydney w 1938 r. Cyril Holmes z Anglii zrekordował rekordowy czas biegów na przestrzeni 91,44 m do 9,7 sek., a na 201,17 m do 21,2 sek. Bill Roberts, również z Anglii, uzyskał sensacyjne zwycięstwo w biegu na 402,33 m nad W. Fritzem z Kanady i Dennisem Shore z Połud. Afryki, osiągając czas 47,9 sek. V. P. 'Boot (Nowa Zelandia) wygrał bieg finałowy na 804,66 m przed Frankiem Hanleyem (Anglia) w czasie 1 min. 51,2 sek., a J. W. Alford (Walia) ustalił nowy rekord na 1,61 km w czasie 4 min. 11,6 sek. Wszystkie wyniki są imponujące.

Tendencja podniesienia poziomu konkurencji nie ograniczała się jedynie do zawodów lekkoatletycznych. Zawody pływackie, kolarskie i inne wykazywały wybitny postęp w sprawności sportowców Commonwealthu od czasu urzędzenia pierwszych igrzysk.

Co przyniesie pierwsze od zakończenia wojny spotkanie w Nowej Zelandii? Czy wszystkie rekordy zostaną monownie pobite? Opierając się na wynikach sportowców Commonwealthu na igrzyskach olimpijskich w Londynie 1948 r., można sądzić, że spotkanie w Auckland obfitować będzie w wiele niezwykłych wydarzeń, weźma w nich bowiem udział silne drużyny z Australii, Kanady, Jamajki i Szkocji, jak również przedstawiciele Nowej Zelandii i Anglii, Australia (200 uczestników) będzie przypuszczalnie najliczniej reprezentowana w mistrzostwach, chociaż Nowa Zelandia wystawi prawie równą liczbę zawodników. Wielkie koszty transportu drużyn do Nowej Zelandii ogranicza, jak się zdaie, drużyny Anglii do około 90 osób, zaś Kanady do 50 osób.

Wszystkie konkurencje z wyjątkiem zawodów wioślarskich odbędą się w Auckland. Torowe i boiskowe zawody lekkoatletyczne rozstrzygną się w Eden Park, siedzibie czołowego klubu rugby. Czynnikiem przygotowawczym dla pomieszczenia 45 tysięcy widzów.

Zawody kolarskie będą miały miejsce na stadionie Western Springs Stadium, a większość konkurencji pod dachem rozegra się w ratuszu, który może pomieścić przeszło 6000 widzów. Olimpijski basen w Newmarket będzie miejscem zawodów pływackich.

Jezioro Karapiro będzie terenem zawodów wioślarskich. Na brzegu jeziora, w miejscu obozowania robotników, którzy budowali zapora i elektrownie, buduje się osada dla pomieszczenia 100 wioślarzy i urzędników. Karapiro jest drugą z dziesięciu tam wzniesionych w ramach gigantycznego planu hydroelektrycznego.

Inni zawodnicy mieszkać będą w czasie igrzysk w Ardmore, 37 km na południe od Auckland. Znajdą oni schronienie w obozie, który zbudowano w czasie wojny jako stację lotniczą i który następnie zamieniono na szkołę pedagogiczną.

Podobnie jak w igrzyskach olimpijskich żadnego kraju nie ogłasza się mistrzem igrzysk imperialnych. Głównym celem wszystkich uczestniczących krajów jest popieranie ducha sportowego dla umiłowania samego sportu i ugruntowania stałej przyjaźni między narodami.

WALTER PILKINGTON

KOMENTARZ SPORTOWY

GDYBY zawodowi gracze byli opłacani według tego, który z nich ma najważniejszą funkcję, to największą płacę w piłkarskiej lidze angielskiej otrzymaliby: prawy i lewy pomocnik i prawy i lewy łącznik. Taktyka i strategia gry uległa znacznej zmianie od czasu, gdy nieżyjący już Herbert Chapman, kierownik drużyny Arsenal, któremu zawdzięcza ona swą wielkość, udoskonalił tzw. system trzeciego obrońcy. Żadna drużyna, w której te cztery pozycje nie są dobrze obsadzone, nie może być dobrą. Prócz zręczności wymaga się od wspomnianych zawodników szybkiej i bystrej orientacji i umiejętności manewrowania. Zawodnicy ci muszą być jednocześnie doskonałymi taktykami i graczami gdyż gra ich nie dawałaby pomyslnych wyników, gdyby nie byli przygotowani na przyjmowanie i podawanie piłki, gdyby nie umieli równocześnie psuć szyków przeciwnika i stwarzać dogodnych sytuacji, jednym słowem, gdyby każdy nie pracował za dwóch. Mogą oni albo pomóc, albo zepsuć wszystko środkowemu pomocnikowi i środkowemu napastnikowi, dwóm graczom najważniejszym w dawnym systemie gry, stosowanym przed wprowadzeniem systemu trzeciego obrońcy.

Przy zmianach w składzie drużyny walijskiej na mecz ze Szkocją, który będzie trzecim z kolei w ramach brytyjskich rozgrywek o mistrzostwo świata, uwzględniono znaczenie tych 4 zawodników. Na szczęście drużyna walijska posiada dwóch najlepszych pomocników w W. Brytanii Paula z klubu Swansea i Burgessa z Tottenham Hotspur, natomiast aby obsadzić odpowiednich łączników zaryzykowano osłabienie jednej pozycji dla wzmocnienia drugiej. Przesunięto Paula, niezamordowanego pomocnika, który zazwyczaj z jednakową energią atakuje i broni, na miejsce prawego łącznika, który grał ostatnio w meczu z Anglią w Cardiffie. Dowodzi to doskonałego zrozumienia obecnie jednej z głównych zasad zestawiania drużyny. Drugim ważnym czynnikiem jest młody wiek zawodników konieczny przy obecnym tempie gry. Jeden z najprzebiegalszych teoretyków piłkarstwa, Alex James, odważył się wyrazić opinie, że piłkarze obecnej doby przy najlepszej formie są niemniej zręczni jak zawodnicy sprzed 20 lat. Wielu z nich posiada wymagane kwalifikacje i umiejętność manewrowania, w jakiej celowały dawniej wielcy gracze. W tym sensie jednak że nie pozwala się im na wykorzystanie tych umiejętności. Jak zauważa James, tempo gry znacznie wzrosło.

To się zgadza co do joty. Wątpliwe jest jedynie, czy następcy Jamesa i innych świetnych graczy wykażą te same zdolności w grze „bez piłki”, tzn. czy potrafią tak zręcznie wykorzystywać lukę jak dawni mistrzowie i tak oszczędzać swych nóg. James był najsilniejszym narzędziem daleko idących planów Herberta Chapmana, pragnącego zrobić z Arsenalu najlepszą drużynę, jeśli już nie w W. Brytanii to przynajmniej w Anglii, gdyż w ciągu 10 lat przed wojną mała była różnica między Arsenalem i Glasgow Rangers.

James był jako lewy łącznik mistrzem; mógł on jednym gwał-

townym ruchem rozbić każdą obronę. Prawym łącznikiem Arsenalu był David Jack, który stosował inne, lecz niemniej skuteczne metody. W latach, gdy Arsenal miał mistrzostwo, na pomocy znajdowali się zawodnicy, którzy brali udział w rozgrywkach międzynarodowych i którzy posiadali wszystkie te zalety, o jakich wspominałem na początku. Ułatwiali oni pracę środkowemu pomocnikowi, pozwalając mu spełniać jedynie funkcje stopera pozostawiając zdobywanie bramek środkowemu napastnikowi i skrzydłowym. Anglia zawdzięcza swój sukces piłkarski po wojnie oparcie się o te same zasady. Kapitan drużyny, Billy Wright, jest nieoceniony zarówno jako prawy czy lewy pomocnik. Przez trzy lata był wybierany automatycznie. Nieco inaczej miała się rzecz z resztą pomocy, odkąd Mercer z Arsenalu się postarzał, jednakże Arsenal zawdzięcza wysunięcie się na czoło tabeli ligowej niezawodnej formie trzech zawodników, walczących na pomocy Macaulaya, Comptona i Mercera. Warto zaznaczyć, że wszyscy ci gracze mają za sobą duże doświadczenie, licząc w sunie ponad 100 lat.

Anglia jednakże znalazła zastępcę Mercera w osobie lewego pomocnika Dickinsona, niezbędnego gracza w drużynie Portsmouth, która w ubiegłym sezonie zdobyła mistrzostwo angielskiej ligi. Prawym pomocnikiem Portsmouth jest Scouler. Szkot o dynamicznej sprężystości i nieustępliwości, który byłby wszedł do reprezentacji, gdyby Szkocja nie posiadała innych pierwszorzędnych pomocników.

Sukces Portsmouth triumfu Szkocji w międzynarodowych rozgrywkach mistrzowskich w ubiegłym sezonie dowodzą, że w futbolu tak jak w innych rzeczach niezbędne są trwałe podstawy, a dobra pomoc jest niewątpliwie podstawą doskonałej drużyny. Oto dlaczego Szkocja ma duże szanse zatrzymania tytułu mistrza w międzynarodowych rozgrywkach, posiadając równocześnie łączników tego typu co Steel. Anglia, również nie ma powodu obawiać się utraty przedwojennej przewagi. Wright, Franklin i Dickinson tworzą linię pomocy nie gorszą od innej, zaś materiał na łączników jest tak dobry, że wzbudza pełne zaufanie ludzi ustalających skład drużyny.

TABELA LIGOWA

do soboty 20 listopada włącznie

Klub	Ilość Bier.	Wyg.	Remis	Przej.	Punkty
Liverpool	18	10	3	—	23
Manchester U.	18	9	7	2	25
Arsenal	19	10	4	5	24
Wolverhampton	18	9	6	3	24
Burnley	19	9	5	5	23
Blackpool	17	7	7	3	21
Portsmouth	18	7	6	5	20
Sunderland	18	7	4	6	19
Newcastle	17	7	4	6	18
Chelsea	18	7	4	7	18
Fulham	18	6	5	7	17
West Bromwich	18	6	5	7	17
Aston Villa	18	5	7	6	17
Charlton	17	7	3	9	17
Derby County	17	7	3	7	17
Middlesboro	18	6	4	8	16
Bolton	18	3	8	7	14
Stoke City	19	3	8	8	14
Manchester City	18	4	6	8	14
Everton	18	4	6	8	14
Huddersfield	19	4	6	9	14
Birmingham	18	1	5	12	7



— Zgoda, będziemy grali pod wiatr, ale twarzą do kamer telewizyjnych



Na zdjęciu Jack Holden, który ma wziąć udział w biegu maratońskim na igrzyskach imperialnych w przyszłym roku